Rok XI. Nr. 227 (3117). Wilno, Wtorek 21 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

„Obóz narodowo-rewolucyjny"

otrzymujący pieniądze z zagranicy ZOSTAŁ UNIESZKODLIWIONY

Władze bezpieczeństwa w Warszawie wpadły na trop zakonspirowanej organizacji, której członkowie rekrutowali się z rozwiązanego Obozu Narodowo - Radykalnego. Organizacja ta przybrała nazwę Obozu Narodowo Rewolucyjnego i rozporządzała własnym nielegalnym organem prasowym. Działała głównie na terenie akademickim i wśród młodzieży bezrobotnej.

W wyniku dłuższej obserwacji przeprowadzono w ciągu niedzieli i poniedziałku szereg rewizyj w różnych punktach miasta i aresztowano, na podstawie znalezionego materjału obciążające go 26 osób w niedzielę i 24 w poniedziałek. Ogółem więc osadzono pod kluczem 50 osób. Wśród zatrzymanych znajduje się również przywódca O. N. Rew. adwokat Witold Rościszewski. zamieszkały przy ul. Ordynackiej w Warszawie.

Rewizja w mieszkaniu adwokata Rościszewskiego przyniosła szereg bardzo kompromitujących materjałów, m. in. dokumenty, świadczące, że owa organizacja utrzymywała kontakt z pewnemi czynnikami zagranicznemi i była przez nie w znacznej mierze subwencjonowana.

Nadzór nad śledztwem w tej sprawie objął prokurator dla spraw politycznych przy Sądzie Okręgowym p. Kożuchowski.

Przychodzi kryska...

na p. Biurokracego w Ubezpieczalni Społecznej

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zajmuje się obecnie projektem uproszczenia machiny biurokratycznej w Ubezpieczalni Społ. Bardziej radykalne reformy tych ubezpieczeń narazie nie są aktualne.

Papen w Wiednlu



Von Papen przybył samolotem do Wiednia celem objęcia stanowiska posła Rzeszy niemieckiej.

Wizyta prezydenta Finlandji w Estonji

TALLIŃ. (Pat). Prezydent Finlandji Svinhufvud po 3-dniowym pobycie w stolicy Estonji wyjechał dziś o godz. 17 do Helsinek.

Gość szwedzki

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy).

W środę 22 bm. przybywa do Warszawy szef sztabu generalnego armji szwedzkiej generał major Oskar Nygren.

Gen. Nygren, jako gość szefa sztabu gen. Gąsiorowskiego spędzi w Polsce kilka dni i weźmie udział w ćwiczeniach organizowanych dla attachés wojskowych państw obcych w Giedrusku pod Poznaniem.

Nowa rada miejska w Kielcach

WARSZAWA. (Pat). 19 b. m. odbyły się wybory radnych do miejscowej rady miejskiej w Kielcach, przy bardzo znacznem zainteresowaniu ludności. Wybory odbyły się z zupełnym spokojem. **Zwycięstwo odniósł Blok Bezpartyjny,** który na około 40 mandatów uzyskał 33, to jest 80 proc. Reszta mandatów przypadła: PPS. 3, Stronnictwo Narodowe 2, Zjednoczeni sjoniści 1, Aguda 1.

SPRAWA ŻYRARDOWA

Havas wybiela Francuzów

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa podała drogą radjową następującą wiadomość z Warszawy:

Sekretarz generalny t-wa francusko-polskiego „Żyrardowa" Vermeersch oraz dyrektor handlowy tegoż t-wa Caen w dalszym ciągu przebywają w więzieniu. T-wo to od wielu lat było przedmiotem ataków prasy polskiej. Mniejszość akcjonarjuszów polskich uważała, że większość francuska rządziła w sposób sprzeczny z interesami t-wa. Większość francuska odpowiedziała, że tego rodzaju prowadzenie pozwala utrzymać t-wo mimo ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła większość przedsiębiorstw tekstylnych w Polsce. Naznaczony sekwestr w dniu 8 marca rb. pozbawił większość francuską możliwości zarządzania sprawami t-wa.

Jednocześnie rząd polski oskarżył t-wo o nadużycia skarbowe. T-wo francusko-polskie w Żyrardowie złożyło przeciwko temu najkategoryczniejszy protest. 4 bm. został podpisany układ arbitrażowy większości i mniejszości akcjonarjusów Żyrardowa.

Prasa polska przyjęła przychylnie ten układ, lecz następnie oficjalny organ „Gazeta Polska" potraktowała arbitrów polskich jako zdrajców ojczyzny. Wskutek tych ataków prezes t-wa Amities Internationale Lednicki popełnił samobójstwo.

Rząd polski wszczął następnie proces karny pod pretekstem nadużycia zaufania przez grupę francuską w jej prawach większości. Ambasador francuski w Warszawie na polecenie rządu francuskiego odwiedził polskiego prezesa rady Ministrów, celem domagania się wypuszczenia na wolność Vermeerscha i Caena.

Odpowiedź PAT

WARSZAWA, (PAT). — Wobec nieścisłego i tendencyjnego przedstawienia przebiegu sprawy żyrardowskiej przez agencję Havasa — PAT iczna stwierdza co następuje.

Sprawa żyrardowska oddawna porusza całą opinję polską z powodu nadużyć p. Boussaca na szkodę zakładów, mniejszości polskiej akcjonarjuszów i państwa oraz demoralizującego wpływu tych nadużyć na wielkie środowisko pracownicze w Żyrardowie.

Jednym z tragicznych przejawów tych szkodliwych stosunków i metod, wywołujących niepokój społeczeństwa, było zabójstwo w kwietniu 1932 r. dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera. Już na rozprawie sądowej, poprzedzającej skazanie winnego tego zabójstwa, wszystkie te niezdrowe stosunki, niespotykane w przemyśle polskim, zostały ujawnione. Od tego też czasu sprawa żyradowska absorbuje opinję publiczną. Z początkiem r. b. wskutek wystąpienia grupy akcjonarjuszów polskich, wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie decyzją z dnia 8 marca 1934 r. ustanowił nad zakładami sekwestr.

Ustanawiając ten sekwestr, sąd stwierdził w motywach swej decyzji, że dotychczasowa gospodarka zarządu poza narażaniem t-wa i akcjonarjuszów na straty, w metodach swoich wkroczyła w dziedzinę kodeksu karnego. Dopatrując się przestępstw karnych, sąd handlowy skierował sprawę do prokuratora. W tych okolicznościach Marceli Boussac przeprowadził pertraktacje i wstępną umowę dla zawarcia układu polubownego z reprezentantami części polskich akcjonarjuszów. Sprawą tych pertraktacyj zajmuje się również sędzia śledczy.

Powyższe rokowania na temat omawianej umowy, pobyt w tym celu pana Boussaca w Polsce wpobliżu granicy oraz sfinansowanie ostatecznego układu utrzymywane było przed władzami publicznemi i sądowemi oraz opinją publiczną w ścisłej tajemnicy, aczkolwiek sprawa była w dochodzeniu prokuratora. Osoby przewidziane w układzie polubownym na superarbitrów, mianowicie były minister spraw zagr. August Zaleski i Janusz ks. Radziwiłł, odmówiły udziału w sprawie znajdującej się w postępowaniu sądowo-karnem. W tym stanie sprawy wielu akcjonarjuszów wystąpiło na drogę sądową o zabezpieczenie swoich interesów. Wszystkie powyższe okoliczności nie mogły oczywiście mieć wpływu, bezwzględnie na jakąkolwiek interwencję, na utrzymanie postępowania karnego, w którego dotychczasowym wyniku dwaj dyrektorzy Vermeersch i Caen zostali aresztowani.

Dalsze śledztwo

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy).

Prowadzący dochodzenie w sprawie Żyrardowa sędzia Demant przesłuchał w poniedziałek jednego z członków mniejszości akcjonarjuszy Żyrardowa dr. Feliksa Młynarskiego. Dotychczas przesłuchanych zostało 10 osób z pośród pozostających w stosunkach handlowych z Żyrardowem i uczestników mniejszości umowy polskiej z Bousac'iem.

Przesłuchany również został sekwestrator zakładów z ramienia Sądu Okręgowego b. sen. Szujski, kierujący sprawami finansowemi i administracyjnemi zakładów. W najbliższych dniach przesłuchani być mają pozostali sekwestratorzy p. p. Lachert i Średnicki.

Aresztowani dyr. Vermersch i Caen przebywają nadal w więzieniu mokotowskiem.

Akcjonarjusze francuscy Żyrardowa usiłują prowadzić ścisłą kontrolę poczynań sekwestratorów sądowych. W ostatnich dniach otrzymali sekwestratorzy rejentalne wezwania ze strony pełnomocników Boussac'a, do zaniechania kroków zmierzających do utrzymania normalnego funkcjonowania zakładów.

„7 grzechów głównych Francji w stosunku do Polski"

LONDYN, (PAT). — Donosząc o usiłowanej interwencji ambasadora francuskiego u p. o. premjera ministra Zawadzkiego w sprawie aresztowanych francuskich dyrektorów zakładów żyrardowskich, dzienniki angielskie podkreślają, że minister Zawadzki stanowczo odrzucił tę interwencję, zwracając uwagę, że jakakolwiek interwencja dyplomatyczna jest niewłaściwą, ponieważ sprawa znajduje się w rękach polskich władz sądowych.

Niektóre dzienniki, jak np. „Daily Express" stwierdzają istnienie konfliktu w stosunkach polsko — francuskich. „News Chronicle" w korespondencji swego korespondenta warszawskiego zamieszcza zestawienie 7 grzechów głównych Francji w stosunku do Polski, wymieniając najpierw Locarno wschodnie, które nie zapewniło Polsce granic, potem pakt 4 mocarstw a następnie koncesje francuskie dla Niemiec w zakresie równouprawnienia zbrojeń, niedostateczne stosunki gospodarcze polsko-francuskie, podkreślając, że obrót towarowy Polski z Anglją jest daleko większy niż z Francją, unikanie Polski przez kapitał francuski lub traktowanie jej przez ten kapitał jako kolonji, sprawa Żyrardowa i wreszcie wydalania górników polskich z Francji.

Po plebiscycie i aresztowaniach

Hitler przegrał plebiscyt — twierdzi prasa zagraniczna (nie niemiecka oczywiście): tylko 38 miljonów głosów, raptem 88%.

Mówić o przegranej wobec tych 88 procent, to jednakże przesada, i to gruba. 88 proc. to przecie znakomita większość. Więcej będzie miała racji prasa hitlerowska, wysławiając rezultaty plebiscytu, jako walne zwycięstwo.

Więcej racji, lecz nie rację całkowitą. Wyniki plebiscytu świadczą jednakże o zmniejszeniu się wpływów hitleryzmu. Miarodajnem tu jest porównanie z wynikami plebiscytu z dnia 12 listopada ub. r. Wówczas Hitler zdobył przeszło 40 miljonów głosów — obecnie tylko 38. W przeciągu 10 miesięcy 2 miljony stracono.

Hitler odniósł zwycięstwo, niewątpliwie, ale zwycięstwo problematyczne. Uzyskał większość, ale wpływy jego nie wzrastają, lecz spadają.

I jeszcze jedno trzeba brać pod uwagę: warunki, w jakich niedzielny plebiscyt się odbywał. W Niemczech niema jawnej opozycji: opozycyjne partje polityczne są rozwiązane, prasa ma nałożony kaganiec, ogólne zgleichschaltowanie. Antyhitlerowskiej agitacji przedplebiscytowej nie było, (nie licząc konspiracyjnej, która przy plebiscycie nie stanowi ważkiego czynnika) była tylko prohitlerowska, i to bardzo intensywna.

Cóż więc Hitlerowi zaszkodziło? Jakie czynniki spowodowały stratę tych 2 miljonów głosów?

Myśl biegnie przedewszystkiem do wypadków najbliższych, do krwawych dni 30 czerwca. Ale nie stłumienie rewolty Röhma Hitlerowi nie zaszkodziło, raczej wzmogło jego popularność, „wywołało nową falę wiary w cudotwórcę“. Na tę właśnie falę liczył Hitler, wyznaczając plebiscyt w jaknajkrótszym czasie.

Inne były powody jego „porażki“.

Na pierwszem może miejscu postawić należy stanowisko katolików niemieckich. Hitler nie doszedł do całkowitego porozumienia z Kościołem katolickim, jakie osiągnął np. Mussolini we Włoszech. Pomimo konkordatu, pomimo poprawnych zewnętrznie stosunków, rozdźwięk jest, i to silny. Ten rozdźwięk właśnie włożył niejednemu katolikowi do ręki kartkę z wyrazem „nie“.

Niemniejsze znaczenie posiadają warunki gospodarcze. Hitler wszedł energicznie na drogę likwidacji kryzysu, a kroczy po niej zbyt krótko, by mógł się znaleźć w impasie.

Człowiek z ulicy nie jest ekonomistą i może być olśniony zdobyczami hitleryzmu na polu gospodarczem.

Może być olśniony — jeśli nie spodziewał się jeszcze więcej. Hitler zaś obiecywał wiele, zbyt wiele. Rzeczywistość chociażby najświetniejsza (w Niemczech nawet najświetniejsza nie jest), daleka jest od ideału. Stąd rozczarowanie i znowu „nie“ w plebiscycie.

A przecie te przeszło 4 miljony głosów przeciwko Hitlerowi, to nie wszyscy niezadowoleni. Iluż głosowało za, bo musiało, bo uległo wytwarzanemu przez bezkonkurencyjną propagandę nastrojowi, bo nie widziało celu postąpić inaczej. Dlatego zwycięstwo Hitlera jest tylko formalne, dlatego nazywamy go problematycznem.

Wpływy hitleryzmu w Niemczech nie wzrastają więc, a spadają. Nie znaczy to wcale, że hitleryzm znajduje się na równi pochyłej. Posiada on tak wielką siłę dynamiczną, wódz jego wykazał tyle energji i zdolności, że śmiało może myśleć o odzyskaniu straconych pozycyj. Czy mu się to uda — to inna rzecz, to pokaże dopiero czas.

* * *

Trzeba na hitleryzm patrzyć objektywnie. Z jego doświadczeń można wyciągnąć naukę dla siebie. Tylko bezkrytyczne postępowanie lub bezkrytyczny zachwyt nic nie dadzą.

Są u nas jednakże tacy, co ślepo chcą naśladować Hitlera. Którzy myślą, że połączenie haseł radykalnych z antysemityzmem gwarantuje powodzenie.

Korespondent nasz donosi o zaaresztowaniu w Warszawie członków „obozu narodowo - rewolucyjnego“. Pod tą nazwą kontynuuje konspiracyjnie działalność obóz narodowo - radykalny.

Nawet w terminologji przejawia się wpływ hitleryzmu na radykalnych narodowców. Wydaje się im, że jeśli „narodowa rewolucja“ zwyciężyła w Niemczech, to w tych wyrazach zawiera się jakaś siła magiczna. Nie mogą oni zrozumieć, że narodowy socjalizm niemiecki powstał na specyficznym gruncie, że podłożem jego była duma wielkiego narodu, dotknięta przez porażkę w wojnie.

Nie mogą zrozumieć, że warunki nasze są zupełnie inne, niż te w których powstał i rozwijał się hitleryzm. Że rozhukane partyjnictwo, zgnilizna systemu arcyparlamentarnego, powszechną niechęć do którego wyzyskiwał Hitler, u nas została już usunięta. Że my mamy w osobie Marszałka Piłsudskiego ten najwyższy w narodzie autorytet, którego Niemcy musiały dopiero szukać w Hitlerze.

Grę partyj weimarskich Niemiec wygrał Hitler. W Polsce taka gra jest beznadziejna.

Tego nie może zrozumieć „narodowa“ opozycja i jej najmłodsza rewolucyjna latorośl. I dlatego marnuje swe siły w bezpłodnej walce, zamiast poświęcić je pracy dla Państwa.

W. Solski.

Udaremniony zamach stanu w Grecji

ATENY. (Pat). Aresztowano dwuch generałów, trzech pułkowników oraz kilku innych oficerów oskarżonych o udział w spisku mającym na celu obalenie obecnego rządu i zaprowadzenie dyktatury generała Plasterasa.

Podwójna katastrofa

Rozbitków zmiażdżył pociąg

PARYŻ. (Pat). Wpobliżu Lyonu samochód, którym jechało 6 osób, zderzył się na przejeździe kolejowym z motocyklem, którym jechały dwie osoby. Wszyscy jadący odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. W tej samej chwili z poza zakrętu wyjechał pociąg osobowy, który zmiażdżył leżące na szynach ofiary wypadku.

600 osób utonęło w wezbranej rzece

SZANGHAJ. (Pat). Wskutek ulewnego deszczu spowodowanego oberwaniem się chmury, rzeka Yaiu wystąpiła z brzegów i zalała olbrzymie obszary. Miasto Ntung jest całkowicie zalane. 600 osób poniosło śmierć w nurtach wezbranej rzeki, a kilkadziesiąt tysięcy znajduje się bez dachu nad głową. Wezbrane fale zburzyły 5 mostów.

Wyprawa Cosynsa

miała na względzie cele naukowe

BIAŁOGRÓD. (PAT). — Prof. Cosyns, przebywający obecnie w miejscowości Gornji Petrovezi wyraził wobec przedstawicieli prasy zadowolenie z osiągniętego lotu podkreślając, iż wylądował po 13 godz. lotu, w czasie którego osiągnął wysokość 16 tys. m. i nie zamierzał przekroczyć tej wysokości, gdyż nie chodziło mu o ustalenie nowego rekordu, lecz o zbadanier óżnych zjawisk, w szczególności ruchu promieni kosmicznych. — Rezultaty osiągnięte w tym względzie umożliwią mu wyciągnąć bardzo ważne wnioski, które po uporządkowaniu zamierza ogłosić.

Jedni mówią „sukces“, drudzy—„porażka“

a Hitler zapowiada zdobycie pozostałych 10 proc.

WARSZAWA. (PAT). — Wódz i kanclerz Hitler wydał odezwę do narodu niemieckiego, w której wskazuje, że 15-letnia walka o władzę ukończona została w dniu niedzielnego plebiscytu. Począwszy od najwyższego urzędnika poprzez całą administrację do kierownictwa najmniejszej miejscowości znajduje się dziś cała Rzesza w rękach partji narodowo-socjalistycznej. Hitler dziękuje tym, którzy przyczynili się niedzielnem głosowaniem do podkreślenia przed całym światem wielkości państwa i ruchu narodowo-socjalistycznego. Chodzi teraz o pogłębienie jedności i pozyskanie w walce zdecydowanej i uporczywej reszty narodu dla idei narodowo-socjalistycznej.

W odezwie skierowanej wyłącznie do towarzyszy partyjnych — Hitler wskazuje, że zwycięstwo niedzielne zawdzięcza narodowemu socjalizmowi, a przedewszystkiem wszystkim organizacjom partyjnym. Mając nieograniczone zaufanie do partji, Hitler zdecydowany jest podjąć na nowo i prowadzić dalej walkę o duszę i jedność narodu niemieckiego. Musi się stać możliwe i stanie się możliwe pozyskanie dla idei narodowego socjalizmu pozostałych 10 proc. Będzie to ostatecznem ukoronowaniem zwycięstwa.

CAŁA PRASA WIEDEŃSKA

określa wynik plebiscytu niedzielnego jako poważną porażkę Hitlera i jako dowód rosnącego niezadowolenia.

PRASA MOSKIEWSKA

podkreśla podwojenie się liczby głosów oddanych przeciwko reżymowi oraz wzrost liczby głosów unieważnionych w porównaniu z plebiscytem 12. 11. ub. r. „Za Industrializacju“ nazywa wynik plebiscytu „wielkiem zwycięstwem partji komunistycznej Niemiec“. Berliński korespondent „Prawdy“ ironizuje, że wynik plebiscytu figurował przed jego opublikowaniem w notatniku Goebbelsa „Prawda“ w komentarzu redakcyjnym twierdzi, że do wyników cyfrowych nie należy przywiązywać wagi.

PRASA GDAŃSKA

nazywa wynik niedzielnego plebiscytu wielkiem zwycięstwem Hitlera. Jedynie socjalistyczna „Danziger Volksstimme“, wspominając o ostatnich mowach Goebbelsa i Hessa, stwierdza, że opozycja przeciwko Hitlerowi znacznie wzrosła w wielkich miastach portowych, jak Hamburg, Brema, Kolonja, Bonn, Wrocław i Berlin.

AGENCJA REUTERA.

podaje, że koła londyńskie nie wykazują wielkiego zdziwienia z powodu wzrostu liczby głosów w porównaniu z plebiscytem listopadowym jakie padły przeciwko Hitlerowi. Koła te podkreślają, że w poprzednim plebiscycie opinja zjednoczyła się w spontanicznej manifestacji woli narodu, podczas gdy niedzielny plebiscyt dostarczył sposobności wielu ludziom wyrażenia niezadowolenia z reżymu uosobionego przez Hitlera. Niemniej jednak panuje naogół pogląd, że niema podstaw przypuszczać, że Hitler stracił wpływ na masy narodu niemieckiego.

Końcowy wynik głosowania

BERLIN. (Pat). Kierownik państwowy plebiscytu ogłosił tymczasowy końcowy wynik głosowania. Upoważnionych do głosowania było 45.473.635, oddano głosów 43.529.710, to jest 95½ proc. Kartek z napisem „tak“ oddano 38.362.760, to jest 88½ proc., kartek z napisem „nie“ 4.294.654, to jest 10 proc. Unieważnionych głosów oddano 872.296 to jest 1½ proc.

Kanclerz Austrji wyjechał do Włoch

WIEDEŃ. (Pat). Dziś o godz. 15-ej wyjechał do Włoch kanclerz Austrji dr. Schuschnig.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — WALUTY: Berlin 208,25 — 209,25 — 207,25. Londyn 26,61 — 26,74 — 26,48. Kabel 5,22 — 5,25 — 5,19. Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80. Szwajcarja 172,69 — 173,22 — 172,26. Dolar 5,18.

Kronika telegraficzna

— W kościele ojców Karmelitów w Krakowie dokonano świętokradzkiej kradzieży wotów przy słynącym cudami obrazie w kaplicy Matki Boskiej. Zrabowane wota przedstawiają wartość kilku tysięcy zł., jednak jako zabytki historyczne były niezmiernie cenne, pochodziły bowiem z czasów króla Władysława Hermana.

— Dyrektor międzynarodowego biura pracy otrzymał oficjalne zawiadomienie podpisane przez prezydenta Roosevelta o przystąpieniu St. Zjednoczonych do międzynarodowego biura pracy.

— Rozpoczął głodówkę prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr. Hugelmann, który został aresztowany w związku z wypadkami 25 lipca br. Prof. Hugelmann znajduje się w więzieniu klasztornem w Neuburgu pod Wiedniem. Władze więzienne mają zastosować sztuczne odżywianie. Hugelmann należał do partji chrześcijańsko-społecznych i był przewodniczącym rady związkowej.

— Sąd doraźny w Wiedniu skazał dwóch mieszkańców Wiednia, Unterbergera i Saureisa na karę śmierci przez powieszenie za przechowywanie materjałów wybuchowych. Wyrok został wykonany.

Nad środkowo-zachodniemi stanami A. P. przeciągnęła gwałtowna burza. W miejscowości Saint-Paul w stanie Minnesota piorun uderzył w dom zabijając 2 osoby. W miejscowości Houghton w stanie Micuga huragan obalił 20 metrowy komin. Pod gruzami znalazły śmierć 3 osoby, 7 zostało ranionych.

Nowe aresztowania urzędników sowieckich

MOSKWA. (Pat). Otrzymano tu wiadomość z Charbina o nowych aresztowaniach sowieckich urzędników na kolei wschodnio-chińskiej na stacjach Imyanpo, Socsingtse i Taipinlin.

Sieją wiatr zbiorą burzę

WARSZAWA. (Pat). 19 bm. w godzinach popołudniowych we wsi Guzów, w gminie Orońsk, w powiecie radomskim, poseł ze stronnictwa ludowego Margul usiłował zorganizować wiec, nie posiadając zezwolenia starostwa.

Już na samem początku zebrania wywiązała się bójka z przybyłymi na zebranie zwolennikami stronnictwa narodowego, wskutek czego po oświadczeniu posła Margula, że prezydjum wiecu nie może utrzymać spokoju, komendant powiatowy policji państwowej wezwał zgromadzenie do rozejścia się, a ponieważ bójka nie ustawała, przystąpił do usuwania podnieconego tłumu. Przy rozpraszaniu część tłumu stawiała czynny opór usiłującym zaprowadzić porządek posterunkowym, obrzucając ich kamieniami. Po daniu salwy ostrzegawczej w górę, policja tłum rozproszyła i spokój przywróciła. Kilkunastu policjantów odniosło kontuzje. Komendant policji państwowej odniósł ciężkie obrażenia od uderzenia kamieniami. Z pośród tłumu 8 osób zostało rannych.

Poseł Margul na początku zajścia, po rozwiązaniu zgromadzenia, pośpiesznie oddalił się ze wsi. Władze administracyjne i sądowe prowadzą energiczne śledztwo.

Areszt na majątku Rintelena

BERLIN. (PAT). — Z Wiednia donoszą: Dyrektor bezpieczeństwa w Styrji zarządził obłożenie aresztem majątku Rintelena.

Areszt położono również na willi Rintelena w Wiedniu i na kapitałach jego złożonych w bankach. Zarządzenie to wydane zostało jako środek zabezpieczenia szkód wynikłych podczas zaburzeń 25 lipca.

NIEMIECKIE CELE WOJNY

W najbliższych dniach ma ukazać się pierwszy tom książki Dra Wacława Schmidta p. t. „Prusy i Niemcy między wschodem i zachodem", w której autor podaje szereg nieznanych dotychczas szczegółów o polityce niemieckiej w czasie wojny. Niżej przytaczamy kilka rewelacyjnych fragmentów, dotyczących m. in. również ustosunkowania się Niemiec do spraw polskich i litewskich. **(Red.)**

20 kwietnia roku 1917 Hindenburg zwraca się do kanclerza Rzeszy z żądaniem oficjalnego ogłoszenia celów wojny.

23 kwietnia roku 1917 odbywają się w Kreuznach w obecności cesarza dłuższe narady w tej sprawie. Obecni są: Hindenburg, Ludendorff, Bethmann-Hollweg, Zimmermann i von Holtzendorff. Zasadniczo przyjęty został projekt naczelnego dowództwa:

Kurlandję i Litwę należy zdobyć dla Rzeszy aż do linji, wskazanej przez naczelne dowództwo. Granica na zachód od Rygi powinna być wyznaczona w ten sposób, ażeby w miejscowości Szlok można było przeprowadzić kanał od rzeki Aa do morza. Żegluga w zatoce ryskiej pozostaje wolna. Od strony południowej Niemcy zadowolą się granicą, biegnącą przez linję Białystok-Niemen na południe od Lidy. Puszcza Białowieska przechodzi na rzecz państwa niemieckiego.

Określenie granic Rzeszy na ziemiach polskich uzależnione zostaje od formy, jaką przybierze przyszły stosunek Niemiec do Polski, w tej sprawie jednak należy dojść do porozumienia z Austro-Węgrami.

O ile Niemcom uda się zapewnić sobie wojskową i gospodarczą przewagę w Polsce, naczelne dowództwo może częściowo odstąpić od linji granicznej, jakiej się dotychczas domaga. Niezbędną w każdymbądź razie pozostaje linja Narwi oraz Ostrołęki-Mławy, przedpole dla Torunia, występ na północ od Kalisza oraz teren zabezpieczający górnośląskie okręgi przemysłowe. Należy również dążyć do zapewnienia sobie już przy rokowaniach pokojowych możliwości zniemczenia „owego pasa granicznego". Przy ustalaniu polskiej granicy wschodniej trzeba państwu polskiemu dać możliwość ekspansji na wschód. Nie powinno to jednak stanąć na przeszkodzie planom niemieckim, dotyczącym Kurlandji i Litwy.

Za Kurlandję i Litwę może Rosja otrzymać odszkodowanie w Galicji Wschodniej, ponieważ Austro-Węgry wzamian za korzyści w Mołdawji wyrzekają się odzyskania tej prowincji. Niemieckie interesy naftowe w Rumunji muszą być zapewnione.

Belgja pozstaje pod protektoratem wojskowym Niemiec aż do chwili kiedy dojrzeje" do zawarcia sojuszu zaczepno odpornego z Niemcami. Koniec tego okresu przejściowego ustalą w swoim czasie Niemcy. Ze względów strategicznych pozostaje jednak w posiadaniu niemieckim Leodjum oraz wybrzeże Flandrji. Jako przedpole Leodjum należy uzyskać linję kolejową Leodjum-Malmedy. Uzyskanie tych obszarów jest nieodzownym warunkiem zawarcia pokoju z Anglją. Niemcy obsadzają punkty węzłowe i obejmują kontrolę nad środkami komunikacyjnemi kraju, które włączone zostaną do ogólnej sieci dróg i kolei państwa niemieckiego.

Utrzymanie garnizonów umożliwi wojskom niemieckim w przyszłości ewentualny wymarsz w celach operacyjnych przeciwko Francji. Belgja w okresie przejściowym nie będzie posiadała wojska, a tylko żandarmerję. Ze względów wojskowo-gospodarczych należy uzyskać południowo-wschodni skraj Belgji, wychodząc z założenia, że znajdują się tam pokłady rudy.

Zagłębie Briey i Longwy pozostaje w posiadaniu Niemiec.

Sprawa celów wojennych na Bałkanach i w Azji Mniejszej oraz uzyskanie kolonij i portów zamorskich ma ulec jeszcze rozpatrzeniu.

* * *

9 sierpnia roku 1917 toczą się znowu rozmowy w Kreuznach między kanclerzem Rzeszy a naczelnem dowództwem w sprawie celów wojny. Zarówno jedna, jak i druga strona zgadza się, że Kurlandja i Litwa powinny być jak najściślej przyłączone do Niemiec. Forma wcielenia pozostaje narazie nieustalona. Ze względów narodowościowych, jak i wojskowych jest niedopuszczalne pozostawienie Wilna państwu polskiemu. Wszystkie trzy biskupstwa muszą być obsadzone przez Litwinów, biskupstwo sejneńskie uniezależnione od Warszawy.

Sprawa osadnictwa na Litwie wymaga wielkiej ostrożności.

Dla przeciwdziałania wpływom angielskim potrzebne jest nawiązanie stosunków z przywódcami Finlandczyków i narodów bałtyckich.

Należy wyjaśnić, jakie są dążenia wśród Ukraińców. Ruch ten powinien być wyzyskany dla celów „milczącego, przyjaznego przyłączenia się Ukrainy do Niemiec". Wspólnie z Austrją trzeba ustalić możliwość zaproponowania Ukraińcom Galicji Wschodniej.

Austrjackie rozwiązanie sprawy polskiej jest dla Niemiec nie do przyjęcia. Przyłączenie Polski do Rzeszy może być brane pod uwagę, o ile Austrja przestanie się nią interesować i wyrzeknie się okupacji lubelskiej. Jako pierwszy krok ku temu należy przeprowadzić połączenie generał-gubernatorstw oraz wyznaczyć, jako regenta, księcia Albrechta.

O ile Austrja nie zgodzi się na zjednoczenie obydwu obszarów okupacyjnych, dalsza rozbudowa państwa polskiego powinna być prowadzona w bardzo powolnem tempie.

„Gdyby Polacy zawiedli, można będzie przystąpić do czwartego podziału. Poprawki graniczne muszą być bardziej obszerne (cała linja Narwi), niż te, jakie zamierzano przeprowadzić, biorąc za podstawę zależność Polski od Niemiec. O ile projekt przyłączenia Polski do Rzeszy nie dałby się urzeczywistnić, upada tem samem również warunek przyznania Austrji przewagi w Rumunji. Narazie Niemcom nie zależy, ażeby Austrja wyrzekła się Galicji".

Belgja musi pozostać w rękach niemieckich, jako oddzielne państwo. Okręg rud Longwy-Briey jest konieczny dla Niemiec ze względów gospodarczych.

* * *

18 grudnia w związku z rozpoczynającemi się rokowaniami brzeskiemi, w głównej kwaterze niemieckiej odbywają się ponowne narady w sprawie celów wojny. Kanclerz Rzeszy i minister spr. zagranicznych, ze względu na przyszłe stosunki z Rosją występują z zastrzeżeniem przeciwko rozszerzaniu sfery wpływów na Łotwę i Estonję. Żadnych natomiast wątpliwości nie wzbudza sprawa połączenia Litwy i Kurlandji z Rzeszą w drodze unji personalnej. Hindenburg wychodząc z założeń wojskowych, uważa, że Estonja i Łotwa, łącznie z Rygą i wyspami zatoki Ryskiej, konieczne są dla obrony granic niemieckich na wschodzie. Również i te kraje powinny być związane z Rzeszą unją personalną. Cesarz uznaje za usprawiedliwione dążenie Rosji do otwartego morza, Bałtyk jednak nie jest morzem światowem. Dlatego też należy aspiracje rosyjskie skierować raczej do zatoki Perskiej i tam zapewnić im poparcie. Litwa i Kurlandja nie mogą mieć swej własnej dynastji, gdyż będzie ona kością niezgody pomiędzy Rosją, Polską a Niemcami. Względem narodowości zdobytych krajów należy stosować łagodne postępowanie i pozwolić im rozwijać swe samoistne cechy plemienne, trzeba jednak pogłębiać antagonizm, istniejący między Litwą a Polską i doprowadzić „ażeby sprawa Wilna nie była kwestją, rozstrzyganą między Berlinem a Wiedniem, lecz przedmiotem sporu, dzielącym naród litewski i Polski". Konieczne jest też przeprowadzenie granic djecezjalnych i obsadzenie biskupstw litewskich przez Litwinów. Co się tyczy Polski, cesarz podkreśla, że Niemcy bez niczyjej pomocy oswobodzili ten kraj, i dlatego mogą sobie rościć pretensje przynajmniej do całkowitego zabezpieczenia swych ziem, zapomocą pasa granicznego. Kanclerz i minister spraw zagranicznych zwracają uwagę, że rząd pruski ma jednak poważne wątpliwości co do wcielenia do Niemiec jakichkolwiek większych obszarów polskich. Przy ustalaniu nowych granic należy wziąć pod uwagę obok wojskowego i gospodarczego punktu widzenia również i względy ludnościowe i narodowościowe. Państwo pruskie nie obiecuje sobie nic pomyślnego ze wzrostu w obrębie jego granic żywiołu polskiego. Ów pas graniczny, jakiego domaga się naczelne dowództwo, dałby niepożądany przyrost obcej ludności, co musiałoby odbić się ujemnie na wewnętrznem życiu politycznem Prus. Według konstytucji podobne zdobycze wymagają zgody sejmu pruskiego, który sprzeciwiłby się niewątpliwie przyłączeniu nowych, większych przestrzeni, zamieszkałych przez Polaków.

Dr. W. Schmidt.



Na cześć Polaków

poległych podczas wojny we Francji został przed kilku dniami na Grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu zapalony Płomień Wspomnienia przez b. kombatantów Polaków

DWUGŁOS DYSKUSYJNY

Recenzje i recenzyjki

Są recenzje i recenzyjki, tak samo jak są recenzenci i „recenzenci".

Jedne utrzymane są w tonie poprawnym, charakterze bezstronnym, rzeczowym, lecz przedewszystkiem fachowym. Drugie zaś są to recenzyjki, pisane w kawiarenkach, restauracjach, garsonjerach na prośbę, żądanie lub życzenie, w miłem gronie przy kieliszku, i wreszcie te tak zwane „złośliwe" pisane często zaocznie, lub przez osoby trzecie, którym specjalnie może zależy na dokuczeniu lub ukłuciu kogoś.

Tak samo i recenzenci: Jedni są to ludzie bezstronni, znający gruntownie sztukę, teatr i muzykę, pracują w tym zawodzie z zamiłowaniem, tkwią całemi dniami za kulisami na próbach, studjują, przyglądają się pracy, wysiłkom czy to aktorów, czy kompozytorów, wchłaniając to życie artystyczne żyją i łączą się z niem.

Drudzy znowuż, są to recenzenci wszechstronni, nazwałbym raczej przygodni, którzy piszą i krytykują wszystko co się da, co trzeba i czego nie trzeba. Dziś taki pan pisze o sporcie, jutro o teatrze, o sztuce, pojutrze o sensacyjnem morderstwie, dodaje, ujmuje, przerabia, słowem aby zapchać szpalty, aby otrzymać honorarjum, aby robić ruch w interesie.

Nie można czasami nawet i tym drugim odmówić słuszności, jeżeli nie przekraczają granic swych kompetencyj, naj częściej jednak tak nie jest.

Co zaś do samej krytyki, to słusznie zaznaczył p. Arcimowicz, że w Wilnie, gdzie się niemal wszyscy znają trudno jest czasami o bezstronną krytykę, to też słusznie utarło się powiedzonko: „Żyj z prasą w zgodzie — to cię nie ubodzie".

Teraz jeszcze jedno pytanie. — Czy wolno reagować na recenzje? — Myślę, że tak! o ile właśnie należą do rzędu tych ostatnich.

Krytyka zdrowa, rzeczowa i bezstronna, jest bezwzględnie bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju życia kulturalno-oświatowego, bywa przeważnie przyczyną podniesienia poziomu artystycznego teatru, o którym się pisze.

Na zdrową, bezstronną, a nawet bardzo ostrą, nieprzychylną, „chłoszczącą" że tak powiem recenzję — nie reaguje się; na to jest inna rada — zaciska się zęby, podnosi się poziom artystyczny widowiska i unika się tych błędów, które zostały wytknięte.

Na recenzje zaś tendencyjnie złośliwe i stronnicze, powinno się reagować i to jak najostrzej, a to dlatego, że przynoszą one szkodę i krzywdę organizacjom, (o ile nie są teatrami zawodowemi) wzbudzają zniechęcenie wśród jej członków i tworzą depresje duchowe.

Wracając do recenzji pana Zeksa to oświadczam, że ona mnie specjalnie nie dotknęła i pisząc nie miałem zamiaru bawić się w demagogję ani też bronić siebie lub pana Harnego, chodziło mi jedynie o usprawiedliwienie złych stron imprezy, do których myśmy się nie przyczynili.

W danym wypadku chodzi mi o samą, zdrową, niespaczoną, fachową -recenzję — recenzję dobrze przemyślaną, bez ironicznych i złośliwych komentarzy, recenzję pisaną nie na kolanie, nie w kawiarni lub gabinecie restauracyjnym przy kieliszku wyborowej, w otoczeniu ludzi, którym może bardzo zależy na takiej lub innej krytyce jakiejś jednostki lub zespołu.

Lwicz.

Rola i zadanie recenzenta teatralnego

Słusznie zauważono i podkreślano, że recenzent teatralny rzadko może się zdobyć na sąd objektywny, nawet wówczas, gdy nie jest pierwszym z brzegu dyletantem dziennikarskim, będąc zależnym od czynników postronnych, jakiemi są dyrektor teatru, reżyser, autor sztuki i t. d. Znane są także szerszej, niezbyt naiwnej publiczności, kulisy napozór bezstronnych recenzyjek — niezbyt sielankowe życie braci krytyków, artystów i dziennikarzy — ich ciągłe utarczki, „zaloty", „odstawki" osobiste

Uważam jednak za wybitnie niesprawiedliwe i uwłaczające roli i zadaniom krytyka teatralnego (jakim powinien być przedewszystkiem recenzent), sprowadzania jego działalności do dawania porad niezdecydowanym czytelnikom gazety n. p. „które sztuczydło warto dziś wieczór zobaczyć".

Rzadko kiedy może sztuka teatralna podobać się wszystkim jednakowo

Karjera niebieskiego ptaka

POCZĄTKI CHWALEBNE.

Mały Jones Casey miał 10 lat. gdy stracił w nieprzeciętny sposób swych rodziców. Mieszkał z nimi w Australji. Trudnili się uprawą roli w odległej miejscowości, oddalonej o kilkaset kilometrów od innych osiedli. Pewnego dnia na osadę Casey'ów napadła banda tubylców, zabiła ojca i matkę, zaś ciała zamordowanych upiekła i zjadła. Wstrzasającej tej scenie przyglądał się z ukrycia skamieniały ze strachu mały Jones. Po ohydnej uczcie tubylcy puścili z dymem osadę i znikli. Mały Jones, uratowany jakimś cudem z zagłady, wędrować musiał kilka dni o głodzie, zanim dotarł do ludzkich osiedli, gdzie się nim zaopiekowano. Chłopak okazał się zresztą nad podziw samodzielny i ambitny. Nie chciał on być pasożytem i zajął się rozwożeniem poczty. Dzień w dzień konno musiał chłopak przebywać dziesiątki kilometrów, by dostarczyć listy i pisma do rozrzuconych na wielkiej przestrzeni osiedli australijskich fermerów.

Była to praca ciężka, a przytem mało płatna. Wrodzony spryt kazał chłopakowi zwrócić się w innym kierunku. W Australji, jak wiadomo, pasą się niezliczone stada owiec, których wełna stanowi jedno z głównych źródeł dochodu tamtejszych farmerów. Jones zajął się strzyżeniem owiec. Doszedł w tym zawodzie do takiej wprawy, że mógł w ciągu godziny ostrzyc rekordową liczbę 31 owiec. Zarobki miał teraz zupełnie przyzwoite, co mu pozwoliło uciułać pewne oszczędności. Ambitny chłopak nie zadawalniał się jednak prozaicznem w gruncie rzeczy zajęciem strzyżenia owiec. Odczuwał potrzebę nauki. W pewnej chwili porzuca swe dotychczasowe zajęcie i udaje się do Sidney, gdzie wstępuje na tamtejszy uniwersytet i zaczyna studjować filozofję. Odznaczał się on niezwykłemi zdolnościami. Rychło też zwrócił na siebie uwagę profesorów, którzy go stawili za wzór innym studentom.

Oszczędności młodego człowieka wkrótce się jednak wyczerpały. Nauki zaś porzucać nie chciał. Postanowił przeto „zarabiać“, jako członek bandy włamywaczy, którzy grasowali na przedmieściach Sidney. W rezultacie obraz był dosyć oryginalny: młody i skromny student, który w dzień zadziwiał swemi zdolnościami i swą pracowitością przekształcał się w nocy na opryszka, który skolei zadziwiał swych towarzyszy zuchwałością zbójeckich wyczynów. Sytuacja taka trwała czas jakiś aż do dnia, w którym całą szajkę nakryto. Szczególnym trafem akurat w ten dzień miał młody Casey bronić swej dysertacji doktorskiej na uniwersytecie. Okoliczność ta, jak również dotychczasowa niekaralność młodzieńca spowodowały, że skazano go na stosunkowo lekką karę dwuletniego więzienia.

PO RÓWNI POCHYŁEJ.

Więzienie wystarczyło jednak do załamania się Casey'a tak, że odtąd porzucił on wszelkie myśli o uczciwej pracy zarobkowej, a zaczął szukać występnych źródeł zysku. Jako palacz okrętowy pojechał do Ameryki. W San Francisco nawiązał kontakt z bandą gangsterów. Był to bowiem okres prohibicji i złotych interesów dla ludzi typu Al Capone'a. Casey górował nad swymi towarzyszami inteligencją i wykształceniem, lecz nieudało mu się mimo to zdobyć kierowniczego w bandzie stanowiska. Zniechęciło go to widocznie do dalszej działalności na tem polu tak, że z kilku tysiącami dolarów w kieszeni wypływa, jako elegancki młody człowiek do Europy. Zwiedza pokolei wszystkie wybitniejsze ośrodki międzynarodowego życia towarzyskiego. Bawi po kilka tygodni lub miesięcy w Biarritz, San Remo, Nicei, St. Moritz, Paryżu. Wszędzie wślizguje się do lepszych sfer i wszędzie obławia się pokaźnie. Zacytujemy tu list gończy, jaki wysłała za nim policja angielska do centrali policyjnej innych krajów:

„Jones Casey. Urodzony w r. 1892 w Australji. Korzysta z licznych fałszywych nazwisk. Udaje chętnie członka rodziny miljarderów Rockefellerów, Mellonów i Vanderbildtów. Czasem uchodzi za arystokratę angielskiego. Specjalność: oszustwa na wielką skalę. Z upodobaniem odwiedza miejscowości: Nicea, Biarritz, Miami, Palm-Beach. Ogólna suma oszustwa: 8.100.000 dolarów. Poszukiwany przez policję w Sidney, Londynie, Paryżu i Nowym Jorku“.

Z powyższego listu gończego powtórzmy jedynie sumę, na jaką „nabrał“ niebieski ptak naiwnych ludzi: 8.100.000 dolarów. Jest to suma nawet, jak na grubą rybę w świecie hochsztaplerskim, olbrzymia.

GENJALNY TRICK.

Najgenjalniejszym trickiem młodego aferzysty była afera następująca:

W kwietniu 1930 r. miljoner angielski James Boardman, fabrykant wyrobów tekstylnych z Manchesteru spędzał swe letnie wywczasy w Nicei. Pewnego dnia stary miljoner czytał gazety w hallu hotelowym. Przy sąsiednim stoliku usiadł jakiś przyzwoicie wyglądający jegomość, pogrążony w angielskiej gazecie. W pewnej chwili zaczytany jegomość wstał i odszedł. Boardman zauważył wtedy, że nieznajomy zostawił na stoliku swe rękawiczki. Powodowany grzecznością, Boardman podążył za nieznajomym, wręczając mu zapomniane rękawiczki. Tamten podziękował mu bardzo serdecznie. Nawiązała się rozmowa, która się zmieniła w ciągu paru tygodni w przyjaźń. Jak się okazało z rozmowy, Boardman miał do czynienia z niejakim Reynoldsem, wielkim hodowcą owiec w Australji, który przybył na Riwierę dla wypoczynku i sportów górskich. Akurat Boardman lubił to samo. Spowodowało to tem większą przyjaźń.

Któregoś wieczora, gdy Boardman z Reynoldsem siedzieli przy kolacji, wszedł na salę restauracyjną elegancki młody człowiek i usiadł opodal. Na jego widok Reynolds oświadczył Boardmanowi, że jest to Gordon Walsch, znany nowojorski bankier i spekulant giełdowy, a ponadto wnuk starego Rockefellera. Boardman oczywiście zgodził się zaprosić tak wybitnego człowieka do stolika, przy którym siedzieli z Reynoldsem. Zwłaszcza pokrewieństwo z Rockefellerem zaimponowało staremu miljonerowi. Walsch okazał się bardzo miłym kompanem. W pewnej chwili Reynolds zwrócił się do Walsch'a z prośbą o poradę w sprawie sprzedaży pakietu pewnych akcyj. Walsch poradził mu te akcje sprzedać. Nazajutrz podczas wspólnego obiadu przyniesiono plikę pieniędzy dla Walscha. Były to pieniądze uzyskane ze sprzedaży owych akcyj. Boardman był świadkiem, jak bankowy urzędnik w uniformie wręczył plikę banknotów Walschowi, który niedbale, nie licząc, włożył je do kieszeni. Staremu fabrykantowi zaimponowało to ogromnie. Nie wiedział nieborak, że plika banknotów zawierała w środku czysty papier. Banknoty były tylko na wierzchu i pod spodem.

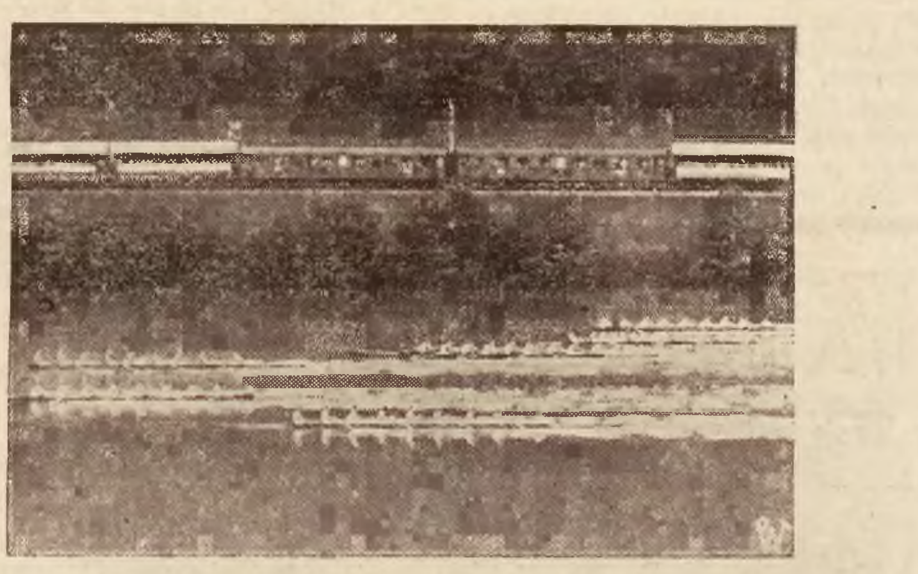
Po kilku dniach, przy wspólnym obiedzie Walsch siedział z bardzo kwaśną miną. Zapytany o przyczynę, odrzekł, że czeka na 100.000 dolarów, które miały nadejść dzisiaj pocztą. Potrzebne mu są nagwałt, bo inaczej dobry interes wymknie się z garści. Boardman z całą gotowością, nie wątpiąc w prawdę słów wnuka Rockefellera ofiarował mu tytułem pożyczki czek na 100.000 dol. Tyle go też widział, równie jak Walscha Caseya i Reynoldsa, jego miłego kompana.

WSZYSTKO MA SWÓJ KRES.

Po kilku latach tłustych, noga się Caseyowi powinęła. Opuściło go szczęście, czy zawiódł spryt, dotychczas niezawodny. W Vancuver (Kanada) poszukiwany przez policję wszystkich krajów ptak niebieski został poznany i ujęty. Tym razem na długo.

NEW.

Mistrzostwa wioślarskie Europy w Lucernie



W Lucernie odbyły się mistrzostwa wioślarskie Europy. Mistrzostwo zdobyły, jak wiadomo, Węgry. Na zdjęciu — efektowny moment z wyścigu ósemek.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Nieuczciwy“ szofer, spryciarz i inne żarty

W jednym z nocnych lokali nocnego miasta, którego nazwy wymienić nie chcę, pojawił się pewien wykwintnie odziany pan, który przy bufecie zawierał znajomości, a potem kontynuował rozmowę przy stoliku. Nad ranem, gdy już towarzystwo miało w czubie, zakładał się, że odwiezie nowego znajomego taksówką do domu i nie zapłaci ani grosza.

W pewnym nastroju tendencja do ryzyka i zakładów występuje w człowieku silniej, nic więc dziwnego, że przyjmowano zakłady i to poważniejsze od 50 do 100 złotych. Wsiadano do taksówki, a gdy samochód przybył pod mieszkanie gościa, obaj pasażerowie wysiadali. Wówczas pan, który prowokował zakład wołał.

— Proszę o zapałki albo latarkę. Wewnątrz wozu wypadł mi portfel. Musi gdzieś tkwić między poduszkami...

Usłyszawszy to szofer dawał co prędzej gazu i odjeżdżał, nie czekając aż gość zapłaci i poszuka portfelu.

— Widzi pan jacy to łajdacy nasi szoferzy — mówił pan, który zakład zaproponował — gdy usłyszał o portfelu, uciekł coprędzej. Teraz pewnie szuka wśród poduszek, a ja dzięki temu przewiozłem pana zadarmo, no i wygrałem zakład. Portfel mam oczywiście w kieszeni

Podpity gość klął nieuczciwych szoferów i z kwaśną miną płacił 50 czy też 100 złotych za „bezpłatną“ przejażdżkę, która go tak drogo kosztowała. Elegancki facet inkasował z uprzejmym uśmiechem gotówkę i żegnał się serdecznie.

— — — — — — — —

Zupełnie przypadkowo ujawniło się przy jakiejś sposobności, że pan zakładający się był bratem szofera, z którym dzielił się wygraną z zakładu.

— — — — — — — —

W PODRÓŻY.

— Przepraszam, jak się pan nazywa?

— Podróżuję zawsze incognito.

— Pod jakiem nazwiskiem występuje pan w podróży?

— Jako baron Falkenstein.

A jak się pan nazywa?

— Max Majer.

— — — — — — — —

UZASADNIONE PYTANIE.

Gość: Jak się nazywa to wino?

Kelner: Tokaj...

Gość: Czy to nie jest przypadkiem imię chrzestne?

Wybr. Wel.

„de gustibus non est disputandum“. Jedni szukają w teatrze rozrywki, satyry, uśmiechu, inni sensacji, frapującej scenerji, jeszcze inni treści, nauki, a są i tacy, których interesuje konstrukcja sceniczna, sklepienie fabuły, język dramatu, reżyserja, poziom gry aktorskiej, oprawa muzyczna, świetlna, dekoracyjna itp

Szafowanie pojęciem „opinji widzów“, którzy najczęściej rekrutują się przypadkowo, jest conajmniej przesadne, a ze względu na dobro i poziom naszego teatru — niewłaściwe.

Krytyk teatralny powinien przedewszystkiem podejść do sztuki z puktu **widzenia jej samej, a nie gustu publiczności,** biorąc pod uwagę jedynie poziom artystyczny i literacki, którego żądamy od naszych dramaturgów.

Ostrze słusznej krytyki powinno oszlifować nietylko aktorów (którzy w Polsce stoją na bardzo wysokim poziomie), ale przedewszystkiem grafomańskich debiutantów, liczących jedynie na snobizm publiczności i zwycięstwo dobrze zrobionej reklamy. Krytyk, stosownie do swej nazwy, powinien — nie głos opinji wyrażać, a go urabiać, poziom ogółu podwyższać, gust publiczności formować i doskonalić.

W tym wypadku przyda się znana i powszechna słabostka, a raczej wiara z jaką ludzie odnoszą się do drukowanego słowa w gazecie. Krytyk, mając w swem ręku szpalty dziennika operuje najsilniejszą bronią XX-go stulecia.

To nie są morały i t. zw. teoretyzowanie, a raczej nieliczenie się z kasą naszych i tak pustką świecących sal teatralnych. Sztuka dobra, odpowiednio przez krytykę uprzystępniona i polecona, pójdzie lepiej i bardziej „kasowo“ od takiej, którą się tylko reklamuje.

Złego towaru nie można długo reklamować — klijent spróbuje, oszuka się i więcej nie przyjdzie — z teatrem gorzej. — Widz zobaczy, wyziewa się, a błyskawiczna fama rozniesie „klapę“ po mieście, szybciej i głośniej od najwymyślniejszego inseratu w dzienniku.

Przed krytykiem teatralnym leży pole wzniosłego pośrednictwa między autorem, artystą, reżyserem, a masą publiczności, — pośrednictwa, które obie strony zbliży, porozumie i wreszcie odpowiednio wysoko wykształci.

A wtedy może minie smutny kryzys teatralny.

Bella Frankówna.

Włóczędzy Czarnej Trzynastki na szlaku

Z obozu k. Żabiego otrzymujemy poniższą pierwszą relację z włóczęgi „Włóczęgów“ Czarnej Trzynastki Harcerskiej. (Red).

Finałem z zakresu letniej akcji obozowej „Czarnej Trzynastki“ W. D. H. w b. r. jest wędrówka gromady „Włóczęgów“ tej drużyny na Huculszczyznę oraz na zlot starszoharcerski koło Żabiego. 30 lipca b. r. „Włóczędzy“ w liczbie 14 starszych harcerzy opuścili Wilno udając się pociągiem do Lwowa, gdzie zwiedzili ważniejsze zabytki miasta.

Pierwszy, krótki odcinek drogi odbyli „Włóczędzy“ wespół z gromadą „Makrel“, starszoharcerskiem zrzeszeniem 6-tej Wil. Druż. Harcerek. Mała stacyjka górska Mikuliczyn była metą, jeśli chodzi o jazdę pociągiem, a miejscem startu, jeśli chodzi o wędrówkę właściwą. Stąd udali się na pieszą wędrówkę po Huculszczyźnie. Na trasie wędrówki leży kilka wyższych szczytów jak Rokieta Wielka, Grań Sokólska i Biała Kobyła. Trudności przy zdobywaniu szczytów pokonywali harcerze z łatwością dzięki mocno okutym ciupagom, z któremi widzimy ich tak często na ulicach Wilna

Po jednodniowym marszu harcerki odłączyły się, udając się krótszą drogą na miejsce zlotu, t. zn. do Żabiego. „Włóczędzy“ zaś poszli drogą okrężną, robiąc zgórą 100 km. górskiego marszu w ciągu 5-ciu i pół dni. Ich trasa biegła przez wieś Berezów Bania, Ryszory, Jaworów, dalej po stromem zejściu z Sokólskiej Grani wzdłuż Czeremoszu, największej rzeki huculskiej, a zarazem tworzącej granicę polsko-rumuńską przez Ścieryki. Krasnoil do Żabiego. We wszystkich mijanych osiedlach ludzkich zostawiali kartki z widokami Wilna, szerząc w ten sposób propagandę naszego miasta. Zespół muzyczny niemal w każdej wsi z werwą wygrywał tańce narodowe, ku wielkiej radości i uciesze górali-huculów.

Obecnie „Włóczędzy“ Czarnej Trzynastki są na złocie starszo-harcerskim w Żabiem, gdzie wespół z 600 braci harcerskiej biorą udział w obradach ideowych starszego harcerstwa. Wileńskie harcerstwo jest na tym zlocie reprezentowane przez grupę blisko 70 harcerek i harcerzy, zajmując pod względem ilościowym II-gie miejsce po Krakowie, przed Poznaniem i Warszawą.

Ciekawy jest system pracy starszego harcerstwa na zlocie. Do południa każdy harcerz pracuje w grupach według własnego zamiłowania, a więc czy to w grupie krajoznawczej, czy to w prasowej, w PW i WF., czy też w grupie pracy społecznej. Popołudniu wre praca w klubach. Na zlocie utworzyły się kluby: ekonomiczny, pedagogiczny, prawniczy oraz techniczny.

B.

Międzynarodowy Kongres Geograficzny

Wdniach 23 — 31 bm. w Warszawie odbędzie się Międzynarodowy Kongres Geograficzny z udziałem 38 państw, reprezentowanych przez około 600 delegatów poszczególnych rządów. Również liczne insytucje naukowe wysyłają na Kongres swoich przedstawicieli. A więc z Francji oprócz delegacji rządu, złożonej z 12 osób, przyjadą reprezentanci 13 uniwersytetów i towarzystw geograficznych. Z Włoch przybędzie delegacja rządu, składająca się z 14 osób, oraz 18-tu przedstawicieli uniwersytetów i innych szkół wyższych oraz towarzystw. Belgja przysyła 12 osób, Rosja Sowiecka i Niemcy po 4 osoby, Stany Zjednoczone Am. Półn. — 9 osób oraz delegatów sześciu uniwersytetów i instytucyj amerykańskich. Po kilka osób przysyłają rządy Japonji, Hiszpanji, Holandji, Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunji, Szwajcarji, Grecji, Brazylji, Węgier, Kanady i t. d.

Należy podkreślić, że w okresie po wojnie światowej Niemcy nie brały udziału w obradach Kongresów geograficznych, natomiast na Kongres w Warszawie zgłosiły udział z własnej inicjatywy. Fakt ten jak również i fakt wyznaczenia Warszawy jako miejsca obrad Międzynarodowego Kongresu Geografów ma duże znaczenie dla prestiżu politycznego Polski. Wynika to z tradycji kongresów.

Historja tej tradycji bierze początek w roku 1871. Po wojnie niemiecko-francuskiej rząd niemiecki uznał, że tylko geografja potrafi utrwalić jego zwycięstwo. Wynikiem tego było powołanie do życia katedr geografji przy każdym uniwersytecie w Niemczech. Dotychczas zaś egzystowała tylko jedna. W roku 1895 uchwalono wykonać mapę świata w jednej podziałce i na podstawie jednakowych zasad kartograficznych. W pracach tych wzięły udział tylko wielkie mocarstwa. W roku 1905 Japonja, aspirująca do mocarstwowego stanowiska w świecie, wykonała mapy terytorjów azjatyckich według zasad przyjętych w roku 1895 przez mocarstwa europejskie.

W ten sposób geografja stała się do pewnego stopnia wyrazicielką wielkomocarstwowych dążeń państw i wykładnikiem ich roli na świecie.

Polska organizując Kongres tegoroczny tem samem zaznacza swe mocarstwowe stanowisko, zaakceptowane przez wszystkie państwa, które przyjmują udział w Zjeździe.

Na kongresie tegorocznym będą poruszone kwestje map etnograficznych, kwestje z zakresu geografji historycznej i prehistorycznej, zagadnienia emigracyjne i kolonizacyjne, sprawy rejonów geograficznych, wpływy warunków geograficznych na komunikację lotniczą i samochodową — i t. d.

Na czas wystawy będą zorganizowane liczne wystawy, jak etnograficzna przez Muzeum Etnograficzne w Warszawie, etnograficzna krajobrazu polskiego w „Zachęcie" oraz szereg z zakresu kartografji. Najciekawszą będzie niewątpliwie międzynarodowa wystawa kartografji współczesnej, w której bierze udział 25 państw. Podobna wystawa jeżeli chodzi o szerokość planu, jak dotychczas, jest zorganizowana po raz pierwszy w dziejach kartografji. Wiele eksponatów, przysłanych na nią pozostanie w Polsce. Stany Zjednoczone naprzykład przysłały eksponaty wartości 200 tysięcy dolarów, ofiarowując ją naszym instytucjom naukowym.

Uczestnicy Kongresu zwiedzą Polskę w ośmiu wycieczkach: 1) na Polesie i Białowieży, 2) na Podole i Karpaty Wschodnie, 3) do Krakowa, w dolinę Dunajea i w Tatry, 4) na Wileńszczyznę, 5) na Pomorze, 6) w Góry Sto-Krzyskie, 7) na Śląsk i 8) Wisłą do Torunia.

Wycieczki te będą prowadzone przez profesorów naszych wyższych uczelni i przy współudziale licznych specjalistów.

w.

Ofiary na powodzian

— **Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie** komunikuje, że saldo w dn. 1 sierpnia 1934 r. wynosiło zł. 21,654,31. W dn. 17 sierpnia br. wpłynęło:

Szpital Powiatowy w Głębokiem zł. 17,18.

Ognisko Kolejowe P. W. w Nowo-Wilejce — zł. 30,85.

Jan Głębocki (płatnik 4 rejonu, Wilno) zł. 3.21.

Komitet Gminy Parafjanowo, pow. Dzisna zł. 54,80.

Zarząd Ogniska Kolejowego P. W. st. Kiena zł. 21,10.

Komitet Gminy Prozoroki, pow. Dzisna — zł. 60,10.

Razem: zł. 21,841,55.

W dniu 18 sierpnia 1934 r. wpłynęło: —

„Orbis" Wilno (składki na listę) zł. 98,65.

Komitet Gminny w Kurzeńcu (z imprez) — zł. 547,59.

Komitet Gminny w Lubiedziewie zł. 31,85.

Inspektor Obw. Szkol. w Wilnie (rejon 6) zł. 6,50.

Zawadzki, notarjusz w Oszmianie zł. 25,00.

Funkcjonarjusze Starostwa w Oszmianie (za VIII) zł. 50,36.

Komitet Gminy Podbrzeże zł. 30,86.

Razem zł. 22,592,36.

* * *

— **Dziś "Gotówka" na powodzian.** — Dziś, we wtorek o godz. 8,30 w teatrze Letnim wystawiona będzie sensacyjna komedja wiedeńska w 3 aktach E. Ebermajera i F. Cammerloha — „Gotówka".

Dochód z przedstawienia Dyrekcja Teatru przeznaczyła na rzecz powodzian.

Wszyscy, którzy chcą połączyć piękne z pożytkiem to znaczy zobaczyć tę sensacyjną komedję i jednocześnie przyjść z pomocą ofiarom powodzi mogą właśnie dziś uskutecznić.

A więc, kto jeszcze nie widział „Gotówki" niech pośpieszy dziś do teatru Letniego w Ogrodzie po-Bernardyńskim.



Niedziela w Paryżu

Jedna z najruchliwszych ulic — „rue de la Paix" w niedzielę opustoszała. Wszyscy udali się za miasto.

Niezwykłe zjawiska przyrody

W Wilnie kwitną po raz drugi jabłonie i wiśnie

Sierpień na terenie Wilna obfituje w niezwykłe zjawiska przyrody, zjawiska które w klimacie naszym nie są prawie nigdy obserwowane.

Oto mamy do zanotowania dwa niezwykłe wypadki.

W ogrodzie domu Nr. 9 przy ul. Brzeg Antokolski ku ogólnemu zdziwieniu właścicielki p. Kluszynowej i lokatorów zakwita obficie jabłoń.

Fakt ten lotem błyskawicy rozniósł się wśród mieszkańców Antokola, budząc zrozumiałą sensację i liczne komentarze.

Niemniej ciekawy jest drugi wypadek.

Przy zauł. Popławskim 11 w ogrodzie p. Golbińskiego zakwitły po raz drugi wiśnie.

Na temat tych niezwykłych zjawisk krążą wśród okolicznej ludności najróżnorodniejsze uwagi i komentarze.

Jak to pogodzić z akcją zniżki cen?

Podwyższenie opłat w P. K. O.

W tych dniach Pocztowa Kasa Oszczędności rozesłała uczestnikom obrotu czekowego nową taryfę opłat, ważną od 1 września r. b., która w bardzo dotkliwy sposób obarcza nasze życie gospodarcze i szerokie sfery publiczności. Dotyczy to zwłaszcza opłat za podjęcie gotówki z PKO., które dotychczas wynosiły 5 gr. od czeku bez względu na wysokość, obecnie zaś wynoszą od 20 gr. do 3 zł. Jest to **poważna kilkusetprocentowa podwyżka**, która obciąży ogromnie silnie wszystkich uczestników obrotu czekowego PKO. i skłoni wielu do przechowywania pieniędzy w domu, lub też do załatwiania operacyj w inny sposób.

Druga zmiana dotyczy opłat za wpłaty na rachunek w PKO. Dotychczas posyłający pieniądze nie płacił nic, co ogromnie spopularyzowało ten sposób przekazów pieniężnych, odbierający zaś uiszczał opłatę, wynoszącą od 5 gr. do zł. 1,50. Obecnie ta opłata została prawie podwojona i wynosi od 10 gr. do 2 zł. 50 gr., przyczem uiszcza ją wpłacający pieniądze.

Wprawdzie w ten sposób uczestnik obrotu czekowego nie będzie ponosił żadnych kosztów od dokonanych wpłat na jego rachunek (obciążony już zresztą dostatecznie przy wypłatach), lecz równocześnie opłaty te, znacznie podwyższone, poniesie wpłacający.

Obciążenie w obecnych czasach kryzysu szerokich sfer publiczności tak znacznemi podwyżkami opłat manipulacyjnych, przyniesie wprawdzie chwilowo PKO. znaczne nowe zyski, lecz w przyszłości niewątpliwie odbije się ujemnie na całej organizacji obrotu czekowego.

Pustki na Targach

Stałem wczoraj w godzinach wieczornych przez czas dłuższy w bramie wejściowej Targów Futrzarskich. Obserwowałem wchodzących. Chciałem wywnioskować — jaką frekwencję cieszą się Targi w trzecim dniu swego istnienia. Byłem bowiem na Targach w pierwszym dniu, po otwarciu. O godzinie 12-ej widziałem sporo osób. Byli to goście zaproszeni na otwarcie. Mieli bezpłatne karty wstępu. Popołudniu ilość osób zmalała. Nazajutrz, w niedzielę, było znowu bardzo mało osób — o wiele mniej niż w dniach najmniejszego ruchu na poprzednich Targach Północnych w Wilnie. Przyszedłem więc w dniu trzecim i stwierdziłem, że ilość osób, zwiedzających Targi jeszcze bardziej zmalała.

Dlaczego tak jest? Czyżby wystawa była tak nieciekawa, że wilnianie odwrócili się od niej z niechęcią i nie chcą podziwiać srebrnych lisów i gronostai?

Przyczyna tkwi w wysokich cenach wstępu. Kogo dziś stać na wydanie 80 groszy poto, aby obejrzeć futra, wyroby skórzane i t. p. przedmioty, których jest tak pełno w oknach wystawowych sklepów futrzanych, sportowych, i t. p. na ul. Niemieckiej, Wielkiej, Wileńskiej i t. d.

Przed bramą, gdzie stałem, tkwiła gromadka Wilnian i soczyście narzekała, że odebrano jej miejsce codziennych spacerów. Gromadka ta nie miała wcale zrozumienia dla dużych aspiracyj, dla międzynarodowych gestów dyrekcji Targów. Może dla zagranicy wysokość wstępu na Targi stwarza atmosferę imprezy kolosalnej, ale my Wilnianie wiemy jak te Targi wyglądają. Wprawdzie solidnie, lecz niezbyt atrakcyjnie. Poco więc rzucać nam piasek w oczy. I poco uderzać nam po kieszeni. Za 80 groszy można pójść do Teatru, do kina — za 80 groszy można zjeść obiad.

Takie to zdania słyszałem przed bramą Targów. Do wewnątrz nie wchodziłem, bo tam było mniej osób.

Trzeba zniżyć cenę biletów wstępu!

(w)

Nasiona kwiatów droższe od złota

Ktoby pomyślał oglądając trzymane na dłoni maleńkie ziarenka nasion kwiatów, iż jedne ich gatunki są droższe od złota, a ceny sięgają niekiedy wysokości sum płaconych za brylanty czystej wody. Najdroższe i najrzadsze gatunki kwiatów i nasion hodują specjaliści ogrodnicy z Styrji (Austrja). Hodowca kwiatów, Pregetter, na plantacjach swoich w Weiz wyhodował jedyny w swoim rodzaju gatunek cyklamenów, wielkich i pachnących. Otrzymuje on zamówienia na nasiona tego kwiatu ze wszystkich krańców świata. Nasiona nowych cyklamenów sprzedaje Pregatter nie na wagę, lecz na ilość. Za tysiąc ziarenek nasiennych liczy on 100 do 170 szylingów.

Bez porównania droższy jest nowowprowadzony na rynku kwiatowym gatunek, noszący długą i skomplikowaną nazwę łacińską. Brzmi ona: „Colanchoe globulifera coccinae". Jest to kwiat doniczkowy; maleńkie a liczne kwiatki mają piękny, szkarłatny kolor. Nasiona tej rośliny sprzedawane na wagę, kosztują 250 szylingów za jeden gram. Kilogram tych nasion kosztowałby zatem ćwierć miljona szylingów czy złotych, czyli w porównaniu z ceną jednego kilograma czystego złota (ok. 6.00 złotych) zgórą 40 razy więcej.

Nasiona tych drogich kwiatów sprzedają jednak w dozach aptekarskich. Nasion t. zw. wielkiej begonji nie zbierze się więcej ponad centnar na całym świecie, a cena jednego grama wynosi 100 szylingów. Stukilowy worek tych nasion musiałby więc kosztować około 8 miljonów szylingów czy złotych. Ceny tych nasion przewyższają, jak widzimy, bez porównania ceny złota lub platyny i sięgają wysokości cen drogich kamieni. Wartość rynkowa kwiatów i nasion zależna jest oczywiście nietylko od ich rzadkości, lecz i od mody, która i w tej dziedzinie odgrywa również wielką rolę. Najwyższe ceny płacą zbieracze amatorzy, dziwacy, od których nadchodzą zamówienia nietylko z obu Ameryki lecz i z krajów egzotycznych, z Chin, z Indyj, z Cejlonu, z wysp Malajskich, z Indochin etc.

OR.

1000 kilometrowe bilety turystyczne

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż bilety turystyczne 1.000 i 2.500 — kilometrowe mogą być wydawane nietylko za okazaniem legitymacyj Centrali ale również i Oddziałów Polskiego T-wa Tatrzańskiego.

Bilety te kosztują: 1,000 klm. w kl. III — 30 zł., w kl. II — 45 zł., 2,500 klm. w kl. III 60 zł., w kl. II — 90 zł.

Wydawanie tych biletów uskuteczniają kasy osobowe na dworcach kolejowych.

Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień

IV.

„Wkrótce zjawiła się u jego boku rodzina, o której dotychczas niewiadomo było zgoła; komnaty swe urządził po książęcemu.

Równocześnie pycha szatańska, istne zaślepienie ogarnęło jego duszę. Na każdym kroku upatrywał tylko wrogów i przeciwników. Kto czołem przed nim nie bił, mógł być pewnym, że prędzej czy później dosięgnie go zemsta dumnego prałata. Młodziutki wikary katedralny ks. Moczulski wyraził się raz o nim, że jest przybocznym prałatem Murawiewa. Niemieksza poprzysiągł mu zemstę. W kilka dni potem uwięziono ks. Moczulskiego i wywieziono wskutek doniesienia Niemekszy na Sybir, gdzie niebawem też życia dokonał. Po niejakim czasie zostali wysłani na Sybir dwaj wikarjusze kościoła św. Jana ks. Drzewiński i Tabeński z przyczyny intrygi Niemekszy. Udało mu się w Wilnie stworzyć małe stronnictwo, składające się z Rosjan i Polaków, ale z tych bratali się z Niemekszą ludzie najgorsi, rozpustnicy, karciarze i utracjusze. Szczęściem, a raczej nieszczęściem dla niego, okoliczności dobrze się potemu składały. Diecezją wil. zarządzał podówczas, jak wiadomo, ks. Józef Bowkiewicz, naznaczony na administratora przez ks. biskupa Krasińskiego, jeszcze przed jego wywiezieniem do Wiatki. Był to człowiek pełen wiary, zestarzał się w sumiennem pełnieniu obowiązków, ale słabego charakteru. **Nagle ujrzał się on otoczony siecią najpotworniejszych kłamstw, intryg i jawnego nieposłuszeństwa. Co najwięcej go smuciło, to widoczny bunt i zatrata wszelkiej karności kościelnej wśród samego duchowieństwa.** Niemeksza, choć z natury zuchwały, wobec niego okazywał obłudną uległość, a tymczasem ukradkiem, nie zrzucając z siebie maski pozorów, bezustannie pracował nad powiększeniem liczby księży szkodliwych Kościołowi i Ojczyźnie. Począł od jednania sobie stronników; najpierw zrekrutował ich z pomiędzy księży lekkomyślnych, którzy wraz z nim dawali ludności gorszące przykłady życia hulaszczego. Stronnictwo swe zwiększał potem księżmi malkontentami, pyszałkami, którzy bądź co bądź chcieli wydobyć się na wierzch, albo którzy chcieli uwolnić się od zasłużonej kary. W takim stanie rzeczy brakowało tylko jednego, aby Żyliński, Tupalski i Niemeksza zawiązali między sobą sojusz na szkodę Kościoła i Ojczyzny. Niestety wnet doszło do tego i to za staraniem Tupalskiego. Szukając własnego wyniesienia się, Tupalski uprzedzał wszystkich w uwielbianiu i oddawaniu hołdów Niemekszy, a kiedy go już miał w kieszeni, wystąpił z prośbą, aby Niemeksza, używszy swych wpływów u Murawiewa, dopomógł Żylińskiemu i jemu samemu do otrzymania godności prałackiej. Niemeksza przedłożył ów projekt Murawiewowi, i jak łatwo było do przewidzenia, otrzymał jego aprobatę. Tak to nagle, nawet bez zasięgnięcia rad władzy kościelnej, wbrew wszelkim ustawom kanonicznym, powstało nagle trzech prałatów rządowych, którym ks. Bowkiewicz, pod naciskiem rządu musiał wyznaczyć stalle (krzesła prałackie) w katedrze. Nadspodziewanie car odwołał Murawiewa z generał-gubernatorstwa w Wilnie, jego kreatura jednak ks. Niemeksza pozostał, by i za następców Murawiewa prowadzić demoniczną pracę niszczenia Kościoła i tradycyj ojczystych. Niebawem zapadł ciężko na zdrowiu ks. Bowkiewicz; umierającego otaczała policja, niedozwalając nikomu przystąpić do jego łoża. Żegnając się z kapitułą, przemówił ks. Bowkiewicz, do nowych trzech prałatów te, wiele znaczące słowa: „Niech wam Bóg przebaczy, jak ja wam przebaczam“. Posiedzenie kapituły na którem miano obrać administratora diecezji, odbyło się dziwnie ponuro. Biskup wileński był na wygnaniu w Wiatce, ktoś z kanoników odezwał się, aby w obecnem położeniu udać się do niego po radę, ale zgłoszono go uwagami, że wszelkie stosunki z biskupem są urzędownie zabronione. Prałat Niemeksza niebawem wystąpił z deklaracją:

„Rząd pragnie, ażebyśmy wybrali na administratora prałata Żylińskiego, jako wikarjusza kapituły“. Propozycję tę poddał pod głosowanie księdz Herburt. Żylińskiego wybrano pod naciskiem rządu większością głosów, poczem rząd natychmiast zatwierdził go w tej nowej godności. I tak ks. Żyliński, człowiek bez czci i wiary, przytem bez żadnej nauki, który nawet czytać po łacinie nie umiał, został przedstawicielem wileńskiego duchowieństwa.

Rozpoczęły się zatem rządy Żylińskiego, które są prawdziwą hańbą Kościoła na Litwie i źródłem wszystkich jego nieszczęść. Opowiadać je byłoby zbytecznem, gdyż nazbyt wszystkim są znane. Okradanie Ostrej Bramy, katedry i innych kościołów, symonia, oszustwa, najpodlejsze intrygi, istne wystawianie na targ beneficjów kościelnych, wszystko to było na porządku dziennym“.

„Nic dziwnego, że zapomocą takich operacyj Żyliński dobił się sum krezusowych. Powiadają, że zebrał on blisko 2.000.000 rb. majątku; za te pieniądze z gorączkowym jakimś pośpiechem stawiał kamienice w Wilnie, zapisując je wszystkie na imię swej siostry Bakenbergowej“.

„Tymczasem nie próżnowała specjalna komisja do spraw katolickich i niebawem wystąpiła z projektem wprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwo katolickie, który to projekt stał się zasadą polityki rosyjskiej wobec Polaków i Rzymu“.

„Wreszcie wypracowano ów projekt i przedłożono go jenerał-gubernatorowi, hr. Baranowowi, który objął jenerał-gubernatorstwo w Wilnie po Kaufmanie, powołanym nagle do Taszkientu. Baranów z wypracowanym przez komisję planem zrusyfikowania nabożeństwa katolickiego zwrócił się do ministra. W Petersburgu zabierano się do rzeczy powoli i z rozwagą. Utworzono znów komisję, która miała roztrząsać projekt wypracowany przez rusyfikatorów wileńskich. Na czele komisji petersburskiej stał najpierw hr. Siewiers, dyrektor departamentu obcych wyznań przy ministerstwie spraw wewnętrznych. W skład jej prócz innych wchodził ks. Stacewicz, dominikanin, rektor Akademji Petersburskiej i ks. Pichler, wypędzony za złe życie z Monachjum, który przyjął prawosławie, a przez rząd moskiewski przyjęty i mianowany został wysokim urzędnikiem przy bibljotece carskiej. Pichler miał tu sobie powierzony dozór nad działami treści teologicznej i filozoficznej. Na tem stanowisku osławił się później przez kradzież mnóstwa najcenniejszych książek, które wywoził zagranicę“.

Ks. Wiktor Woydag, dziekan miński o którym tutaj wspomniano, a który, jak i ks. Przybyszewski, uchodząc przed prześladowaniem zemknął szczęśliwie do Galicji, napisał tam niezmiernie ciekawą książkę o akcji podjętej przez rząd rosyjski i prorządowe duchowieństwo katolickie w celu zrusyfikowania kościoła. Dokładnego tytułu tej książki, która mi gdzieś zginęła, przypomnieć nie mogę.

Ponieważ ks. Przybyszewski w swojej książce, którą mam pod ręką, również podaje, chociaż bardzo krótki, zarys tego planu i akcji w celu wprowadzenia go w życie, więc dla lepszego zorjentowania czytelnika pozwalam sobie w skrócie przytoczyć je tutaj.

Zygmunt Nagrodzki.

Pierwszy policyjny helikopter



Policja w Londynie przeprowadza próby z helikopterem czyli z samolotem, który może wznosić się pionowo oraz pozostawać na jednem miejscu, co ułatwia obserwację. Jeżeli próby wypadną pomyślnie,. helikoptery będą używane do patrolowania.

Wśród pism.

— **Numer 33 „ŚWIATA“** przynosi b. ciekawy materjał podróżniczy w postaci oryginalnych korespondencji z Monachjum, z Tokio, Litwy, Jawy, Mezopotamji, z Poznania i Helu.

Ponadto numer zawiera artykuł St. Kuszelewskiej z cyklu „Kultura dnia powszedniego“ (rysunki Norblina), szeroki i aktualny dział polityczny, Tydzień Świata, Teatr.

— **Nr. 34 „Wiadomości Literackich“** przynosi artykuł Boy-Żeleńskiego o kwiecistości stylu, wrażenia Borowego z pobytu w Salisbury, wiersze Świszczyńskiej, Karpińskiego i Zakieja, recenzje z nowości wydawniczych pióra Czapskiej, Rzeuskiej, prof. Feldmana, Dudzińskiego, Kuszelewskiej, kronikę tygodniową Słonimskiego, kronikę anglo-amerykańską, przegląd prasy zagranicznej, aktualności.

— **Sprawy najaktualniejsze.** Miesięcznik ilustrowany „Tęcza“ łączy w sposób harmonijny 2 najważniejsze pierwiastki publicystyczne: aktualność z interesującą formą. Przykładem tej umiejętności publicystycznej jest najświeższy numer „Tęczy“. Przynosi on omówienie wszystkich wydarzeń ostatniego miesiąca — a była ich wielka ilość: wypadki w Niemczech, powikłania polityczne, Zjazd Polaków z zagranicy, zamieszki na Dalekim Wschodzie, zgon Curie-Skłodowskiej, wydarzenia na Słowaczyźnie, Challenge i w. in. A każdy z tych tematów opracowany jest szablonowo, właśnie od tej strony, od której nieporuszane były jeszcze w prasie polskiej. — Obok tych tematów aktualnych — jak zawsze — nowele, opowiadania, anegdoty, rozrywki, konkursy i t. p.

„Tęczę“ nabywać można u kolporterów, w kioskach, w księgarniach, lub wprost w Administracji — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Odnawianie kościoła św. Filipa i Jakóba

Jednym z ciekawych, późnobarokowych kościołów wileńskich jest kościół św. Filipa i Jakóba na placu Łukiskim. Ufundowany w roku 1642 przez Jerzego Litawora Chreptowicza, kasztelana smoleńskiego, spalił się pierwotny drewniany kościółek w r. 1655 w czasie najazdu moskiewskiego. W r. 1684 wzniesiono nowy drewniany kościół wraz z klasztorkiem, już jednak w r. 1690 położono kamień węgielny pod budowę kościoła murowanego, który ukończono w roku 1727. Obecny gmach kościoła pochodzi więc z pierwszej ćwierci XVIII w., na co wskazuje i sama architektura budowli. Szeroko założona dwuwieżowa fasada kryje poza sobą jednonawowy budynek o znacznej wysokości, a niewielkiej długości. Wypływa stąd interesująca oryginalność układu bryły kościoła. Jeśli sprzed szeroki i ciężkiej fasady przejdziemy na plac Łukiski, by obejrzeć kościół z profilu, uderzy nas niespodziewanie wysmukłość szczupłej i krótkiej bryły nawy.

Operowanie przez architekta przykomponowaniu kościoła wielkiemi masami muru wskazuje na typowo barokowy charakter kościoła. Natomiast drobne i dość płaskie dekoracje stiukowe, kapitele i gzymsiki nadokienne, uważać już możemy za objawy przejściowe do zbliżającej się epoki rokokowej. Do czasów jeszcze późniejszych odnieść musimy ołtarze kościoła, powstałe w okresie rozwiniętego stylu rokokowego, ok. 1750—60 r. Patrząc na ciemne, olejno malowane ołtarze, nie spodziewaliśmy się, że pod szpetną farbą olejną ukryte są piękne, barwne stiuki. Tymczasem i tu, jak w kościele Wszystkich Świętych w Wilnie i tylu innych kościołach na Wileńszczyźnie, popełniono przy restauracji przed kilkudziesięciu laty błąd nie do darowania, gdy zamiast odczyścić i odpolerować stiuki, poprostu je zasmarowano, pozbawiając wnętrze kościoła najpiękniejszej ozdoby.

Stan zaniedbania kościoła od dłuższego już czasu był wprost rozpaczliwy. Tem też z żywem uznaniem powitać należy inicjatywę ks. prob. Żarnowskiego, który wespół z komitetem parafjalnym podjął trudne zadanie doprowadzenia zabytkowego gmachu do należytego stanu. Rozpoczęto od poprawienia pokrycia dachu i remontu sygnaturki nad prezbiterjum. Podnieść tu trzeba, że w myśl postulatów konserwatorskich użyto przy remoncie pokrycia blachy miedzianej. Każdy naocznie może się przekonać, o ile właściwsze jest takie pokrycie zabytkowego budynku od krycia blachą cynkową lub ocynkowaną. Wewnątrz kościoła ustawiono rusztowanie i rozpoczęto odczyszczanie sklepień i ścian, a w ciągu najbliższych dwóch miesięcy wnętrze będzie całkowicie na nowo odmalowane.

Na tem zakończą się prace, przewidziane na sezon bieżący. Należy sobie życzyć by w roku przyszłym dokonano odczyszczenia i racjonalnego odnowienia ołtarz oraz obrazów, a następnie odremontowano też kościół od zewnątrz. Przypomnijmy zwłaszcza cudowny obraz N. M. P., przywieziony z Rusi w r. 1649 przez Macieja Korwin-Gosiewskiego, generała artylerji litewskiej, a w r. 1684 ofiarowany do Łukiskiego kościoła. Obraz badał przed kilku miesiącami prof. J. Rutkowski, restaurator cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i stwierdził, że przed kilkudziesięciu laty nieudolny restaurtor pamiątkowy obraz całkowicie przemalował olejno. Gdy obecnie przeprowadza się gruntowny remont kościoła, trzebaby pomyśleć i o należytem zakonserwowaniu cudownego obrazu Matki Boskiej, otaczanego od wieków specjalnym kultem.

Wycieczki turystyczne do okopów wojennych

Duże zainteresowanie wzbudził ostatnio projekt zorganizowania wycieczek na tereny okopów wojennych w Polsce. Tego rodzaju turystyka istnieje już od szeregu lat zagranicą we Francji, Włoszech i Anglji i cieszy się dużem powodzeniem.

W Polsce istnieją ślady okopów na Ziemiach Wschodnich i Karpatach. Konserwacja tych okopów i zorganizowanie wycieczek przyczyniłoby się niewątpliwie do ożywienia ruchu turystycznego w kraju i wywołałoby duże zainteresowanie również zagranicą.

Wiadomości gospodarcze

Na drodze ku lepszej przyszłości

5-lecie Wileńskiej Izby Handlowo-Przemysłowej

Do uaktywnienia myśli gospodarczej na terenie Ziem Północno-Wschodnich przyczynił się niewątpliwie samorząd przemysłowo-handlowy w Wilnie (Izba Przem.-Handl.). Ktokolwiek przejrzy co rocznie wydawane przez tę instytucję sprawozdanie z działalności oraz sprawozdanie o stanie gospodarczym 4-ch województw północno-wschodnich (wileńskie, nowogródzkie, białostockie i poleskie), zawierające dokładne, oparte o dane statystyczne i inne materjały, opisy sytuacji w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu, ten potrafi zrozumieć, jaki ogrom starań i wysiłków należało poczynić, by wytworzyć dopiero obecnie ogólny nastrój przychylny dla postulatów sfer gospodarczych Ziem Północno-Wschodnich in genere. Jesteśmy jednak dalecy od całkowitego zwycięstwa na tem polu, zwycięstwa, które jednocześnie byłoby zwycięstwem całego państwa, bo uaktywniałoby zdolność konsumcyjną terenu, stanowiącego jedną trzecią obszaru całej Polski.

Jednym z postulatów gospodarczych naszych ziem jest ich uprzemysłowienie. Mamy surowce, które powinniśmy wykorzystać. Nie będziemy przypominać, iż ziemie nasze pokryte są olbrzymią przestrzenią lasów, stanowiących 32% lasów całej Polski. Nie będziemy też omawiać dokładnie sytuacji drzewnictwa na naszych terenach, chcemy jedynie wskazać, jakie dziedziny są katastrofalnie wprost zaniedbane.

Mamy na miejscu doskonałe warunki dla rozwoju fabrykacji patyczków zapałczanych, bo mamy dobrej jakości osikę. Przy tem wszystkiem, — a więc mimo dobre warunki rozwojowe, jak tani i dobry surowiec na miejscu, tanią robociznę, odpowiednie konjunktury zagraniczne — fabryka patyczków zapałczanych w Drui, dzięki polityce Spółki Akcyjnej dla Eksploatacji Monopolu Zapałczanego w Polsce, jest unieruchomiona. Ciekawem byłoby zbadać, ile na takiej polityce traci dochód społeczny. Poruszyliśmy tylko jedną dziedzinę, analogicznych możnaby było znaleźć więcej, ale dla ilustracji i tego wystarczy.

Nie rysujmy jednak zbyt pesymistycznego obrazu. Są dziedziny inne, które ostatnio ruszyły raźno naprzód (eksport różnych sortymentów drzewnych, dykt, które znajdują zbyt w 48 państwach, skór bydlęcych, cielęcych i końskich, dalej eksport sierści bydlęcej, zdobywają coraz to nowe rynki zbytu, ruchliwy wywóz rękawiczek wileńskich; na rynku zaś krajowym — sukcesy akcji lniarskiej i t. d.). Przed wielu gałęziami są znaczne możliwości rozwojowe, że wspomnimy o rybach i rakach, grzybach suszonych i konserwowanych. Bogactwo wód wskazuje nam z jednej strony na konieczność uporządkowania tychże, z drugiej zaś strony zmusza nas poważnie pomyśleć o możliwościach rozbudowy przemysłu konserwowego, dotychczas mało u nas reprezentowanego.

Poruszając tych parę momentów, nie silimy się wcale wyczerpać tematu, chcemy jedynie wskazać na fakt, że ostatnio czynione wysiłki, choć są dosyć poważne, wymagają jednak jeszcze większego nasilenia. Dążeniem naszem winno być jak najdalej posunięte uszlachetnienie wywozu, bo przecież eksportując zamiast grzybów surowych, konserwy grzybowe, lub zamiast osiki patyczki zapałczane — poza wartością surowca dyskontujemy wartość siły ludzkiej. Zmniejszamy bezrobocie w mieście i na wsi, podnosimy zdolność konsumcyjną ludności, jej zdolność płatniczą, a do tego przecież dąży akcja podniesienia stanu gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich, która ostatnio stała się akcją rządową.

Uprzemysłowienie omawianych terenów winno zmniejszyć bezrobocie w miastach i odciążyć przeludnioną wieś. Ośrodki przemysłowe, które mają naturalną możność rozwojową, winny powstać tam, gdzie znajduje się surowiec, w pobliżu wsi. **Fabryki na wsi** — oto hasło programu podniesienia gospodarczego Polskiego Wschodu. Fabryki te, poza swym wpływem materjalnym, niewątpliwie przyczynią się uzdrawiająco pod względem kulturalnym.

Jest to cały splot zagadnień politycznych, kulturalnych i ekonomicznych, których rozwiązanie zależy od porozumienia wszystkich organów społecznych

Predysponowaną rolę kierowniczą z racji dotychczasowych prac w tej dziedzinie posiadać winien samorząd gospodarczy, z Izbą Przemysłowo-Handlową w Wilnie na czele. Piszemy o tem specjalnie w momencie, gdy Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie obchodzi skromny jubileusz 5-ciolecia swej działalności.

Jeszcze większe skoordynowanie wysiłków poszczególnych samorządów gospodarczych i komunalnych, energiczna i planowa praca w kierunku zgóry ściśle wytkniętym, a zmierzającym do podniesienia poziomu materjalnego i kulturalnego dotychczas zaniedbanych dzielnic północno-wschodnich — dadzą nam całkowitą pewność przyszłego zwycięstwa.

Inż. Salit.

Dla przykładu

Nieograniczone są jednak możliwości ekspansji handlowej nawet w naszych czasach. W czasach tysiąca ograniczeń celnych, nakazów i zakazów, kiedy to bramy wjazdowe, otoczonych lasem paragrafów i niebotycznemi murami celnemi, państw — przepuszczają tylko tyle towarów do wewnątrz, ile wypuszczają nazewnątrz. Pomimo to jednak wciąż słyszymy o przedsiębiorczych jednostkach, które, na przykładzie swoich osiągnięć, wytyczają drogę oficerom handlu i przemysłu XX wieku Tak naprzykład mało kto wie, że poraz pierwszy w roku 1933 rozpoczął się z Polski wywóz... **beretów do Anglji** i Holandji, gdzie zwycięsko konkuruje z beretami czeskiemi i francuskiemi, powiększając wartość eksportu polskiego w roku 1933-ym prawie o pół miljona. A więc — nawet berety w Anglji **(żel.)**.

Guy Moll uległ śmiertelnemu wypadkowi



Zdobywca wielkiej nagrody Monaco i wielkiej nagrody Niemiec Guy Moll uległ śmiertelnemu wypadkowi.

Polskie narzędzia na Targach Wschodnich

Grupa Producentów Narzędzi, która obok reprezentowania ogólnogospodarczych interesów polskiego przemysłu narzędziarskiego, prowadzi bardzo ożywioną działalność propagandową, postanowiła wziąć udział w tegorocznych Targach Wschodnich, organizując na nich Pokaz Narzędzi Krajowej Produkcji.

Pokaz narzędzi Krajowej Produkcji odbędzie się w Pawilonie Centralnym Targów Wschodnich we Lwowie i trwać będzie, tąk jak i Targi, od 1—16 września b. r.

W Pokazie Narzędzi weźmie udział kilkanaście poważnych fabryk przemysłu narzędziarskiego zrzeszonego w Grupie, reprezentujących najważniejsze dziedziny przemysłu narzędziarskiego.

Udział Grupy Producentów Narzędzi w Targach Wschodnich świadczy o zrozumieniu, jakie posiada polski przemysł narzędziarski dla rynku południowo-wschodniej połaci kraju oraz o zaufaniu, jakiem darzą producenci narzędzi organizatorów Targów Wschodnich.

Niewątpliwie kupiectwo skorzysta z okazji zobaczenia przeglądu polskiej produkcji narzędziarskiej i pośpieszy na Targi Wschodnie, tembardziej, że przewidziany jest cały szereg ulg przejazdowych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto nowe wagi 700 g/l 16.25. Żyto II standart stare wagi 663 g/l 14.75. Owies nowy wagi 480 g/l 14.80. Mąka pszenna gat. I C 32.25. Siemię lniane basis 90% loco wagon stacja załadow. 40.10—42.50.

Ceny orjentacyjne: Mąka pszenna gat. I C 32.25—34.50. Mąka pszenna gat. I E 32—33. Mąka pszenna gat. II E 28.25—30. Mąka pszenna gat. II g 25—25.25. Mąka pszenna gat. III A 22.25—22.75. Mąka pszenna gat. III B 15—16.50 Mąka żytnia 55% 25—25.50 Mąka żytnia 65% 21—21.50. Mąka żytnia sitkowa 18—18.50. Mąka żytnia razowa 17—17.50. Otręby żytnie 10—10.50. Otręby pszenne miałkie 12—12.50. Siano 5.50—6.50.

Ogólny obrót 1000 tonn.

Len. Kądziel grodzieńska, basis 1, skala 216.50—zł. 940—970. Inne gatunki lnu — bez zmian.

Val Gielgud 30

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Więcej niż ciekawe. Nie pojęte! Ale mam urlop i — lecimy. Któryś z kolegów wspominał, że we Wrocławiu ma się odbyć zlot. Nie chcę, żeby nam tam zajęli wszystkie hangary. Musimy się pospieszyć.

— We Wrocławiu?

— Właśnie. Szczególny zbieg okoliczności! Czy ta powietrzna mieszanina może mieć co wspólnego z pańską misją wywiadowczą?

— Nie wiem, ale coś mi mówi, że może mieć. Nie. Napewno ma! Niema innej rady, jak lecieć piorunem do Wrocławia i skomunikować się z panną Henderson. Może już co wykryła, jeżeli — jej — się — nic — nie — stało.

Niemiec oparł rękę na ramieniu młodego człowieka.

— Zdążymy — rzekł.

Simon wyprostował się, jak człowiek zrzucający z ramion wielki ciężar.

— Jeżeli zdążymy, to dzięki panu. Idziemy?

Zeszli z tarasu i minąwszy nieskończoną linję hangarów, zatrzymali się wreszcie przed srebrzysto-niebieskim samolotem turystycznym typu Moth, błyszczącym w blaskach zachodu jak łątka. Wsiedli i włożyli hełmy lotnicze.

— Czy pańskie biuro wie, dokąd lecimy? — zapytał Simon.

Mostitz potrząsnął głową.

— Nie ich sprawa. Zresztą coś mi mówiło, że lepiej zachować to w tajemnicy. Kto wie, czyby mi pozwolili. Wyczułem dziwny nastrój. Lotników-republikanów jest bardzo niewielu. No, jazda!

Apatyczny mechanik puścił w ruch śmigło. Awionetka potoczyła się po nierównej murawie, nabrała rozpędu, podniosła się w powietrze i zatoczywszy półkole, poleciała na południo-wschód.

Nad światem zapadała osłona zmierzchu.

* * *

Około wpół do dwunastej tego wieczora C. wróciwszy z konferencji w admiralicji, zastał Franka Boughtona, z wypaloną fajką w zębach i twarzą, drgającą nerwowo. Na bibularzu przed nim leżały dwie pogniecione bibułki, zapisane drobnemi, atramentowemi znaczkami.

— Dzięki Bogu, że szef wrócił — rzekł pułkownik. — Zdaje się, że zaplątaliśmy się w szkaradne tarapaty. Nie mam pojęcia, co robić.

C. nalał whisky do szklanki i sięgnął po syfon.

— Przedewszystkiem napij się pan — rzekł. — Cóż się stało? Czy pańskim amatorom grozi niebezpieczeństwo?

— O, nie o nich mi idzie. Gorzej. Przegrał szef zakład, ale mnie to nie pociesza. Wykryli coś, tylko jestem w trwodze, że się spóźnili.

— No?

Boughton wziął w rękę bibułkę.

— Od Djany Henderson. Przyniósł mi to dziś wieczorem ten kolosalny osioł Peter Traill. Ten dureń nie zginie swoją śmiercią. Powinien mi to był doręczyć dwie godziny wcześniej, tobym zdążył się z panem porozumieć, zanim pan wyszedł.

— Słucham...?

— Dziewczyna nie ma wątpliwości, że coś się knuje. Ale to nie ma dla nas wielkiego znaczenia. Ważniejsze to, że przysłała mi listę osób, z któremi Dolski utrzymuje stałą korespondencję. Przeważnie Węgrzy, Włosi, Niemcy, Austrjacy i paru Polaków i Francuzów.

— Mów pan.

Jak pan szef myśli, jaki był, czy jest ich wspólny zawód? Oczywiście nie mam pewności co do wszystkich, ale w czasie nieobecności szefa sprawdziłem personalja czterdziestu kilku.

— No? — rzekł niecierpliwie C. — Mów pan. Dziś nie rozwiązujemy zagadek.

— Wszyscy służą albo służyli w lotnictwie. Czy to panu daje myślenia?

— Do myślenia? Na Boga, teraz **wiemy!**

— Właśnie — potwierdził pułkownik — Przypuszczam, że szef chodził do

Wieści i obrazki z kraju

Wakacje młodzieży wiejskiej

Lato dla miejskich dzieci, w zakresie wszystkich oddziałów szkoły powszechnej i średniej, niezależnie od stopnia zamożności, to wyzwolenie spośród murów, wyjście na zielony świat przyrody, faktyczny odpoczynek dla nerwów przy zmienionych warunkach istnienia. Bo wszak przeważająca część młodzieży miejskiej wyjeżdża na wakacje poza miasto, a jeśli nie całe lato, to chociaż przez parę tygodni kolonje i półkolonje przyjmują setki dzieci spragnionych czystego powietrza. Młodzież ta nie przestaje być pod kontrolą pedagogów, wychowawców, a nawet tacy upośledzeni, którzy zostają w mieście, są objęci w jakieś prawa dla odpowiednie dla ich wieku: rodzice, przechodnie, władze bezpieczeństwa wreszcie, strzegą tej wałęsającej się młodzieży przed pokusami i psikusami, jakie mają ochotę wyczyniać.

Inaczej zgoła przedstawiają się wakacje wiejskiej dziatwy. Powietrza, wody i słońca mają poddostatkiem, to też przyroda, będąca dla dziecka miejskiego źródłem rozkoszy, zabawy i zainteresowania, nie przedstawia dla wieśniaka żadnej atrakcji. Jest to objekt użyteczności codziennej, teren walki o byt, materjał do wyzyskania na swoją korzyść, bez wgłębiania się w cuda, o których się wie, choćby na podstawie podręczników szkolnych. Mało jest związku praktycznego pomiędzy wiedzą szkolną dziecka wiejskiego o przyrodzie, a jego osobistem doświadczeniem i podejściem do otaczających zjawisk. Szkolne książeczki uczą jak to grzeczne dziatki sypią zimą ziarnka dla ptaszków, a latem zachwycają się odkrytem w krzakach jaśminu gniazdkiem, a praktyka i tradycja wskazują, że smaczną jest jajecznica z jaj kuropatwich czy dzikich kaczek, że młode zajączki i nieopierzone ptactwo błotne łatwo złowić, a zjeść... przyjemnie.

O złamanej drzewinie nauczyły się z czytanki zimą, rozbiór logiczny, gramatyczny robiły, wypracowanie pisały — a jakże. Latem łamią „drzewiny" ile wlezie, nacinają scyzorykami sadzone drzewa, dobierają się do zieloniutenkich jabłek w cudzych sadach, łamią gałęzie, objadają się i chorują na „krwawkę", na którą leczyć nikogo nie warto, bo wiadomo od wieków, że „o tych porach" ludzie na nią chorują i basta.

Zbieranie jagód i grzybów (w cudzych lasach) stanowi najbardziej rentowną i godziwą rozrywkę, gdyż zawsze można to sprzedać letnikom i mieć swój dochód na zimowe wydatki: książki i zeszyty. Gorzej, że orzechom nigdy nie dadzą dojrzeć, jeśli jest urodzaj, lasy pełne bywają gwaru i hałasu wioskowych dzieci i wyrostków łamiących gałęzie, bez żadnej uwagi (bo cudze) i wynoszących nawpół zapełnione ziarnkami orzechy.

Poza tem wałęsają się całemi dniami po wiosce, bijatyki, uczestnictwo w wieczorynkach i popijkach starszych i, oczywiście, żadnej kulturalnej rozrywki, żadnego wspomnienia w związku z zimową nauką, kontakt ze szkołą, ze światem kultury się urywa. Szczęśliwa miejscowość gdzie proboszcz jest o tyle ideowym i pracowitym człowiekiem, że umie zorganizować młodzież starszą w związek, zakładający sobie jakieś cele i prace kulturalno-dewocyjne, albo, że ktoś z miejscowych ludzi skupia młodzież w Strzelcu i świetlicach. Ale to się już odnosi do starszej młodzieży, a daleko do tego, by gminy zdawały sobie sprawę ze znaczenia takich organizacyj i asygnowały odpowiednie sumy na świetlice. Do tego wrócimy później.

Jeśli więc spojrzymy na wakacje dzieci wiejskich od lat 7 do 14, widzimy, że przedstawiają się one raczej ujemnie pod względem kulturalnym. Przerwa, odcięcie od wpływów pedagogicznych, odbija się na tych licznych gromadach wiejskich dzieciaków i żal bierze patrzeć jak się to wałęsa po ulicach, wśród chat, po miedzach i polach psocąc i czyniąc szkody.

Wprowadzenie jakichś organizacyj kulturalnych, zorganizowanie wycieczek w najbliższe, często ciekawe okolice, byłoby wskazane, jak również urządzanie w dni świąteczne gier, zabaw, łatwych popisów sportowych czy deklamacyjnych, do których przygotowanie zajęłoby dodatnio czas w ciągu tygodnia.

Starsza młodzież naszej wsi choruje od lat kilku na chroniczny brak zajęcia. zarobki są małe, rzadkie i trudno o nie się wystarać, wyjazdy na roboty w ościenne kraje, jak wiemy, zredukowały się do minimum — ziemia rozdrabnia się przez podziały, wytwarzając proletarjat wiejski, a pełni życia i chęci do wyładowania swej energji chłopcy marnują się w awanturach i pijatykach.

Iluż z nich siedzi lub siedziało na Łukiszkach, było w Wielucianach (co sobie zresztą bardzo, a bardzo chwalą, jako, że jeść dobrze codzień dają, uczą rzemiosła, każdy śpi na swojem łóżku i jeszcze wychodzisz człeku z zarobionym groszem) — iluż powróciło po odbytej paroletniej karze z piętnem zabójcy, ale z zyskiem osiągniętego celu: pozbycie się rywala, czy współdziedzica ziemi.

O ile niema w jakiej parafji organizacji Strzelca czy innej, to młodzież hula sobie w sposób zupełnie szkodliwy: pijatyki, morderstwa, kradzieże. Kradną snopy z pola, drzewo z lasu, owoce z ogrodu, w jednej okolicy rozebrano w nocy cały most i wywieziono bez śladu 3 duże, żelazne sztaby. Ostatnio zapanowała „moda" obcinania na pastwiskach ogonów końskich, przyczem z prędkością obcina się i skórę nieszczęsnych stworzeń lub łamie się im chrząstki... Obronić się od tych barbarzyńców niesposób, bo napadają w nocy i na wzniecany alarm grożą śmiercią koniuchom i odstrzeliwują się z „obrzanek", ulubionej broni tych band.

Hel. Romer.

Składajcie ofiary na powodzian

Promocja w szkole podchorążych marynarki



W ub. środę odbyła się w Gdyni na pokładzie O. R. P. „Bałtyk" uroczystość promocji absolwentów Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej.

Na zdjęciu — kontradmirał Świrski w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej wręcza prymusowi szkoły korpusu morskiego ppor. mar. woj. Januszowi Marcinkiewiczowi i prymusowi korpusu technicznego szable oficerskie.

Nowo-Święciany

W ROCZNICĘ BITWY POD WARSZAWĄ.

Staraniem Koła starszej młodzieży kształcącej się w Nowo-Święcianach odbyła się w dn. 15 sierpnia r. b. w rocznicę bitwy pod Warszawą akademja w miejscowem ognisku. Słowo wstępne, bogate w treść i ładne porównanie historyczne wypowiedział prof. Fornagel poczem wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sala przepełniona po brzegi zatrzęsła się od okrzyku „Niech żyje". Następnie orkiestra odegrała hymn państwowy, a chór bardzo ładnie odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych.

Według programu miały być następnie deklamacje, jednak p. dr. Mikłaszewicz z niewiadomych nam przyczyn zawiódł. Na zakończenie kółko amatorskie młodzieży odegrało jednoaktową komedję p. t. „Nie mów hop, aż przeskoczysz". Naogół jednoaktówka wypadła dobrze. Dobrze wyszły role kapitalisty, jego żony i hrabiny, reszta słabiutka. Brak było wczucia się w role, u panów ruchy nerwowe, u córek kapitalisty rażąca sztywność, instalator zupełnie słaby — naogół brak dykcji.

Po akademji — zabawa. Dochód został przeznaczony na powodzian. Na sali nie widziano nikogo z przedstawicieli miejsc. władz, za wyjątkiem komendantów ochotn. i kolej. straży pożarnej. Organizatorem, reżyserem i t. d. był prof. Fornagel, to też należy mu się wdzięczność, że mimo ograniczonego czasu (przebywa tutaj na wakacjach) łącznie z chętną zawsze do pracy młodzieżą, stara się ruszyć z miejsca śpiące starsze społeczeństwo.

Akcja powodziowa zapoczątkowana przez Ochotn. Straż Pożarną, aczkolwiek powoli, pomyślnie się rozwija i jest nadzieja że mimo pewnej obojętności rezultaty będą dobre. **Obs.**

Smorgonie

SMORGONIE ŚPIESZĄ Z POMOCĄ POWODZIANOM.

W niedzielę dn. 19 sierpnia urządził Miejski Komitet Niesienia Pomocy Powodzianom wiec propagandowy, na który przybyło miejscowe społeczeństwo, osadnicy i związki Młodzieży Wiejskiej z terenu gminy. Wiec zagaił prezes komitetu p. dyrektor Birn, poczem przewodniczący sekcji zbiórkowej p. nauczyciel Sas przedstawił w obszernym referacie skutki żywiołowej klęski, jaka nawiedziła znaczną połać naszego kraju. Apel do obecnych miejscowego kupca Lemana oraz rolnika (nazwisko nieznane) wywarł na wszystkich bardzo silne wrażenie. Bezpośrednio po wiecu liczna grupa osadników z osady Mojsa zgłosiła się z woreczkami zboża, mąki i kaszy w miejscowym urzędzie pocztowym, gdzie przesyłki przyjęto. **Rosa.**

Królewszczyzna

ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONJI.

Dnia 14 sierpnia 1934 r. nastąpiło zamknięcie Półkolonji prowadzonej przez Stowarzyszenie „Rodziny Kolejowej" dla najbiedniejszej dziatwy w ilości 150 osób.

W uroczystości zamknięcia Półkolonji wzięli udział: Zarząd Stowarzyszenia „Rodz. Kolejowej" w całym składzie oraz miejscowy proboszcz ks. Kozłowski Stanisław.

Po odśpiewaniu przez dziatwę szeregu piosenek, grono gości zasiadło wspólnie z dziatwą do skromnego śniadania, w trakcie którego przemówił do obecnych najpierw prezes Stowarzyszenia Rodziny Kolejowej Małachowski Romuald, następnie doktór Paczkowski Jan i ks. Kozłowski Stanisław.

Na zakończenie rozdano dziatwie skromne prezenty i dokonano wspólnego zdjęcia, ku upamiętnieniu tej miłej uroczystości.

---

admiralicji dowiedzieć się, kto mógł złożyć fantastyczną ofertę, podaną przez *Times'a*.

C. skinął głową.

— Dziwny filantrop, co? Wiemy już, kto to był.

— Kto?

— Jego wysokość książe Joachim Adalbert von Reichenberg.

— Niech szef mówi — rzekł Boughton.

— Jeden z książątek, którzy utracili koronki kiedy Wilhelmowi II-mu spadła korona z głowy. Stuprocentowy junkier Dowodził podczas wojny kawalerją brygady, przeważnie na wschodnim froncie i okrył się chwałą. Od upadku cesarstwa przebywa głównie w swoich szczupłych dobrach w Austrji. Przez jakiś czas był pod ścisłym dozorem policyjnym, bo posądzono go o udział w puczu Kappa i austrjackim ruchu faszystwskim. Ale ostatnio siedział cicho. O ile nam wiadomo.

— Czy można przypuszczać, że Dolski i jego banda są z nim w kontakcie?.

— Nic nie wiadomo.

— Ale szef przypuszcza...?

C. napełnił z syfonu i karafki szklankę pułkownika.

— Gdyby pan znał Joachima Adalberta, toby i pan „przypuszczał". Chłop wygląda jak karykatura Michała Anioła w teutońskiem wydaniu. Widziałem go raz w Wiedniu i nie zapomnę. Kelner wylał mu na spodnie parę kropel zupy, zaco porwał nieboraka za kark i wyrzucił przez oszklone drzwi na ulicę z taką siłą, że nie wiem, czy go tam całego pozbierali. Wychodząc z restauracji Książę nawet nie spojrzał na swoją ofiarę.

— Ale cóżby on mógł mieć wspólnego z bankrutami?

— Wspólnego? O ile się nie mylę, to on sam jest Bankrutem. Czy nie probowaliśmy zebrać danych, dotyczących osoby Ottona von Kahra? Czy już co o nim wiemy?

— Absolutnie nic.

— Otto von Kahr to właśnie Joachim Adalbert von Reichenberg.

Boughton podskoczył.

— A te aeroplany... — wyjąkał. — Czy to ma znaczyć, że...

— Te aeroplany są przeznaczone nie dla Ligi Narodów, a dla Bankrutów i on zjeżdża jutro na ich inspekcję do Wrocławia.

— Czy nie mogliśmy znieść się z rządem niemieckim?

C. wzruszył ramionami.

— Na jakiej podstawie? To, co wiemy, wydałoby się w depeszy głupiem zmyśleniem. Nie uwierzonoby nam. I słusznie. Rząd niemiecki nie przedsięwziąłby akcji, nie zbadawszy w czem rzecz, a nimby zdążył zbadać, toby już było za późno. Polacy lub Czesi możeby się dali poruszyć, ale toby pociągnęło za sobą naruszenie granicy niemieckiej i prawie napewno wojnę, w ich obecnym stanie podniecenia. — Co teraz robi pańska amatorska para, pułkowniku?

Pan Bóg wie. Traill rozstał się z Astley'em w Turkheim. Dziewczyna jest z Dolskim. Gdzie? Może na księżycu. Jak szef sądzi, na czem może polegać plan von Reichenberga?

C. znów wzruszył ramionami.

— Panie kochany, nie mam najmniejszego pojęcia i uważam, że domysły nie zdadzą się na nic. Ale — powinniśmy być przygotowani na najgorsze, choćby na to, że jutro wieczorem wybuchnie rewolucja w Niemczech. Pan Bóg wie. Ma pan swoje auto? Nie wiem, czy się to na co przyda, ale radziłbym zobaczyć się ze starym Vandeleur'em. Jeżeli my mamy mieć bezsenną noc, to niech i on pocierpi. Może teraz poważniej potraktuje Bankrutów. No, więc, jedziemy... Ja wysiądę przed Qween Anne's Mansions, a pan prześle naszym niemieckim agentom ogólne szyfrowane ostrzeżenie. Niech wiedzą, że jesteśmy na wulkanie. I Dzwierzkowskiego niech pan ostrzeże. Może nam Warszawa co pomoże.

Wychodząc, odwrócił się u drzwi i rzekł:

— Co to znaczy przyzwyczajenie. Daj mi pan tytoniu.

Bonghton wręczył mu woreczek.

— O, nowy woreczek? — zapytał C.

— Nie — odparł posępnie pułkownik.

—Pewnie to ostatnia wola i testament Simona Astley'a.

(D. c. n.)

Rozpoczęcie prac

w obozie O. P. L. 6 w Porubanku pod Wilnem

14-go sierpnia b. r. rozpoczęły się prace w obozie OPLG na Porubanku pod Wilnem .przy udziale wzmożonym władz wojskowych LOPP i administrac.

Kurs — Obóz ten, zorganizownay został na wzór obozów organizowanych przez wojsko oraz władze PW i WF.

Kandydaci na obóz przedstawiaja sobą element doborowy (warstwy inteligencji) w 80 proc. posiadający średnie lub wyższe wykształecnie.

Ogólna iłość uczestników, wyraża się liczbą 210 osób: w tem z województwa białostockiego 45, poleskiego 35, nowogródzkiego 60 i wileńskiego 70.

Sztab kursu składa się z 5 inspektorów, 2 lekarzy oraz 15 instruktorów.

Na czele kursu stoi komendant obozu kpt. Zakrzewski.

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA OBOZU.

W dniu 16 sierpnia 1934 roku został otwarty 4 turnus Kursu—Obozu dla służby w O. P. L. G. na Porubanku pod Wilnem, zorganizowany staraniem Głównego Zarządu LOPP.

Na uroczystości otwarcia obozu — byli obecni: Komendant Obozu — p. kpt. Zakrzewski z adjutantem p. por. Malanowiczem, poszczególni d-cy kompanij z p. kpt. Papierskim Inspektorem służby OPLG — d-cą Ob. Meld. Inspektorami kompanji Odkażającej i PCK na czele, oraz instruktorzy poszczególnych grup.

Punktualnie o godz. 12-ej po symbolicznem podniesieniu przez Komendanta Obozu — chorągwi masztowych o barwach państwowej, LOPP i PCK — adjutant Komendy Obozu por. Malanowicz odczytał rozkaz Generała Leona Berbeckiego Prezesa Głównego Zarządu LOPP.

W czasie tej podniosłej uroczystości, nastąpiło zdjęcie obozu. **Ant. Bałant.**

Okradzenie sklepu futrzarskiego Złatkowicza

Pierwsze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie ściągnęły do Wilna nietylko kupców zamiejscowych, przemysłowców branży futrzarskiej i wywych, przemysłowców branży futrzarskiej i wycieczkowiczów, lecz sprowadziły również wybitnych „specjalistów" fachu złodziejskiego, w nadziei obfitego połowu.

Policja zatrzymała już kilku gastrolerów, temniemniej jednak, kilku powiodło się zmylić czujność policji i wczoraj zanotowano ich pierwszy wysięp.

Jako teren pierwszej „roboty" obrali firmę futrzarską Złatkowicza przy ul. Niemieckiej 33.

ELEGANCKIE TOWARZYSTWO.

W godzinach największego ruchu do sklepu Złatkowicza, weszło towarzystwo składające się z czterech osób w tem dwóch elegancko ubranych mężczyzn w wieku 30—35 lat i dwóch wytwornych pań.

Panie zaczęły targować futra. Subjekci biegali jak opętani, pokazując wybrednym klijentkom najpiękniejsze futra.

Po dłuższem oglądaniu nastąpiły grymasy, „panie" nic godnego siebie nie znalazły i wkrót ce cała czwórka opuściła sklep.

ZAGINIĘCIE 30 KARAKUŁÓW.

Dopiero po ich wyjściu stwierdzono, iż ze sklepu zaginęło 30 skórek karakułowych, wartości 3.000 zł.

Rozpoczęty niezwłocznie pościg nie dał wyniku, bowiem po złodziejach zaginął ślad.

Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła poszukiwania.

Jak przypuszcza policja, kradzieży dokonali złodzieje przybyli na „gościnne występy" z Warszawy.

OSTRZEŻENIE WŁADZ POLICYJNYCH.

W związku z ewentualną możliwością dalszych występów szopenfeldziarzy stołecznych, policja przestrzega kupców, by mieli się na baczności. Szczególnie powinni się mieć na baczności właściciele sklepów jubilerskich, bowiem nie ulega wątpliwości, że szopenfeldziarze warszawscy po udanej kradzieży u Złatkowicza przerzucą się na biżuterję. (c)

Fałszerze książeczek P. K. O. przed sądem

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie przystąpił do rozpatrywania sprawy rodziny Niewiarowiczów, oskarżonej o szereg oszustw na szkodę PKO. O sprawie tej pisaliśmy nieraz, ponieważ już trzykrotnie znajdowała się na wokandzie sądowej lecz była stale odraczana.

Marcina Niewiarowicza vel Niewiarowskiego, który był właścicielem 3 piwiarń przy ulicy Zawalnej, Ostrobramskiej i Antokolskiej oraz posiadał dom w Wilnie, oskarża się o to, że wspólnie z dwoma synami Wacławem i Janem oraz 18-letnią córką Anną fałszował treść książeczek oszczędnościowych PKO. i podjął około 17 tysięcy złotych. W procederze tym miał im do pomagać niejaki Jackiewicz

Niewiarowicz przy pomocy swych pociech podrabiał dokumenty, posługując się środkami chemicznemi. Wywabiali wynalezionemi przez siebie środkami tekst w książeczkach i zastępowali go innym. Dla podjęcia pieniędzy w urzędach pocztowych wybierali porę wieczorną, ponieważ przy żółtem świetle elektrycznem zmiany w kolorze papieru spowodowane chemikaljami prawie zupełnie nie występują.

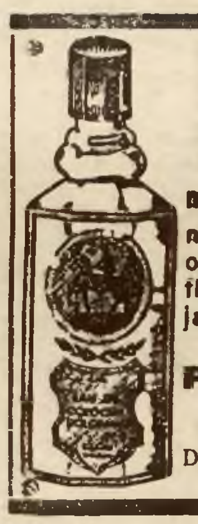
Wybierano także godziny, w których ruch na poczcie był szczególnie ożywiony i urzędnik w pośpiechu nie zwracał uwagi na drobiazgi.

Aferę wykryto w 1932 roku. Nastąpiło to po zatrzymaniu córki Niewiarowicza, Anny wówczas 16-letniej dziewczyny, która. usiłowała podjąć na sfałszowaną książeczkę PKO. 80 zł. w Urzędzie Pocztowym Wilno 6. Policja dokonała wówczas rewizji w mieszkaniu Niewiarowicza i znalazła fałszywe stemple i legitymacje, któremi fałszerze posługiwali się przy odbiorze pieniędzy.

Marcin Niewiarowicz był w swoim czasie sekwestratorem gminy gierwiackiej, popełnił tam nadużycia i był karany sądownie.

Wczoraj sąd przesłuchał 10 świadków i odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Oskarżeni do winy nie przyznają się. W obronie ich występują mec. Andrejew i mec. Sztukowska. Powództwo cywilne w imieniu PKO. popiera mec. Jasiński. (c).



Nielegalny wyrób dubeltówek

Potajemna rusznikarnia

Wczoraj policja przytrzymała mieszkańca miasta Wilna Chwojnickiego, co do którego otrzymała informacje, że nielegalnie wyrabia broń, szczególnie dubeltówki.

Przeprowadzona w mieszkaniu Chwojnickiego rewizja potwierdziła oskarżenie.

Znaleziono w mieszkaniu Chwojnickiego dubeltówki policja skonfiskowała.

Dalsze dochodzenie prowadzi Wydział Śledczy. (c)

Dukszty

CAŁA RODZINA ZATRUŁA SIĘ GRZYBAMI.

Rodzina Harasimowiczów z Dukszt zatruła się grzybami. Przy spożyciu kolacji z grzybów zatruli się A. Harasimowicz, żona jego Hermanja i troje dzieci.

Stan ich nie jest groźny. (c).

Okradł czy chciała okraść?

Wołkowa Weronika, lat 35, handlarka, zamieszkała w Wilnie przy ulicy Szkaplernej 15, czasowo przebywająca w Kamiennym Łogu, gm. szumskiej, pow. wileńsko-trockiego, zameldowała w policji, że na drodze między wsiami Klewica — Borčić, gm. graużyskiej, nieznany jej z nazwiska osobnik uderzył ją w twarz, a następnie zrabował 9 zł. i metrykę urodzenia.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że osobnikiem tym jest Mejłus vel Macelewicz Dymitr, brukarz, zamieszkały stale w Wilnie przy ulicy Pokój 3, który został zatrzymany i osadzony w więzieniu w Oszmianie. Macelewicz do kradzieży się nie przyznał i oświadczył, iż uderzył Wołkową w twarz za to, że gdy on pracował na drodze, Wołkowa przeszukiwała jego kieszenie w ubraniu, leżącem w lesie.

——o§o——

KURJER SPORTOWY

Zakończenie kursu szybowcowego

W dniu 19 bm. na szybowisku Aeroklubu Wileńskiego pod Grzegorzewem odbyło się uroczyste zakończenie szybowcowego kursu praktycznego w obecności przedstawicieli władz, delegatów Wojewódzkiego Komitetu LOPP. i Okręgowego Komitetu Szybowcowego oraz licznych gości z Wilna.

Po Mszy św. polowej odprawionej przez proboszcza kościoła garnizonowego z Wilna absolwentom kursu wręczone zostały dyplomy, poczem nowokreowani piloci szybowcowi złożyli odpowiednie ślubowanie.

Kurs trwał miesiąc i ukończyły go 21 osoby, w tem jedna kobieta. Opiekunem i głównym instruktorem kursu szybowcowego był kpt. pilot Pytel, komendant Ośrodka P. W. Lotniczego w Wilnie. Zastępcą kpt. Pytla był pilot Czesław Papiewski, a komendantem kursu Wiktor Giedroyć.

Pokazowe loty, które wykazały wysoką klasę młodych pilotów szybowcowych oraz wspólna herbatka, wypełniły resztę programu uroczystości pod Grzegorzewem.

Do zorganizowania kursu przyczynili się pp. Kurecowie i adw. Szyszkowski, którzy bezinteresownie pozwolili na swych terenach urządzić szybowisko.

Szczegóły mistrzostw Polski w dziesięcioboju

Mistrzostwo Polski w dziesięcioboju zdobył, jak pisaliśmy, Pławczyk, osiągając 7597,525 pkt., 2) Wieczorek (Wilno) 7047,920 pkt., 3) Wojtkiewicz 6871,565. Niemiec dziesięcioboju nie ukończył spowodu naderwania ścięgna. Szczegółowe wyniki były następujące:

110 mtr. przez płotki wygrał Wieczorek 15,8 przed Niemcem 16, Pławczykiem 16,8 i Wojtkiewiczem 18,2.

W dysku Pławczyk uzyskał 39, 01 Wieczorek 37,14 Wojtkiewicz 33,55 a Niemiec 29,78.

W skoku o tyczce Pławczyk osiągnął 343, Wieczorek 332, Wojtkiewicz 307 a Niemiec przy skoku naderwał ścięgno.

Oszczepem Wojtkiewicz rzucił 63,65, Pławczyk 48,61, Wieczorek 42,44.

Na 1500 mtr. zwyciężył Wojtkiewicz 4:59,8, Wieczorek uzyskał 5:14,6, a Pławczyk 5:25.

400 mtr. 1) Niemiec 53,8 przed Wojtkiewiczem 55, Pławczykiem 55,2 i Wieczorkiem.

Wdal wygrał Wieczorek 676 przed Pławczykiem 670, Niemcem 659 i Wojtkiewiczem 625.

W skoku w zwyż pierwszy był Pławczyk 185 przed Niemcem 180, Wojtkiewiczem i Wieczorkiem po 167.

Na 100 mtr. zwyciężył Pławczyk 11 przed Wojtkiewiczem 11, Wieczorkiem 11,2 i Niemcem 11,6.

W kuli zwycięstwo odniósł Wojtkiewicz 13,36 przed Pławczykiem 12,81, Wieczorkiem 11,67 i Niemcem 10,80.

POLSKA PRZEGRYWA MECZ KORESPONDENCYJNY Z ESTONJĄ.

Rozegrane zostały międzypaństwowe zawody korespondencyjne strzeleckie Polska—Estonja. Program zawodów przewidywał dwie konkurencje: strzelanie z karabinku boczengo zapłonu dowolnego na odległość 50 mtr. z trzech postaw oraz strzelanie z karabinu wojskowego na odległość 300 mtr. również z trzech postaw. W obu strzelaniach wzięły udział zespoły 12-osobowe. Polscy strzelcy strzelali w Warszawie na strzelnicy wojskowej na Bielanach i przy ul. Zielenieckiej, a estońscy strzelcy w Tallinie. W ogólnej punktacji zwycięstwo odniosła Estonja, która wygrała obie konkurencje zarówno drużynowo, jak i indywidualnie.

W strzelaniu z karabinu wojskowego w ogólnej punktacji Estonja uzyskała 3031 pkt., a Polska 2951 pkt. Indywidualnie najlepszy zawodnik estoński Liiver uzyskał 264 pkt., a najlepszy zawodnik polski Rutecki 257 pkt. Dalsze miejsca wśród polskich strzelców zajęli Gołański 256 pkt., Wąsowicz 255 pkt.

W strzelaniu z karabinku bocznego zapłonu Estonja uzyskała w punktacji ogólnej 3228 pkt., a Polska 3126 pkt. Indywidualnie Estończyk Pörn osiągnął 281 pkt. a najlepszy z Polaków Malusiak 295 pkt., 2, Rutecki 272, 3) Jabłoński 270 pkt.

UCZCIE SIĘ PŁYWAĆ!

Wileński Okręg Polskiego Związku Pływackiego organizuje popularne kursy nauki pływania dla wszystkich. Organizowane są grupy dla początkujących i zaawansowanych. Kursy będą się odbywały codziennie w godz. 14—17 na basenie 3 Baonu Sap. Wileńskich (ul. Kościuszki vis-a-vis Komendy Miasta (dojazd autobusem linji 3). Całkowity koszt kursu wynosi tylko 75 gr. Zapisy przyjmuje na Basenie instruktor Okr. Ośrodka WF p. Pawlak. Kursy są prowadzone przez p. Pawlaka, znanego na terenie Wilna pływaka i instruktora.

FINLANDJA PRZEGRYWA Z LITWĄ W PIŁCE NOŻNEJ 0:1.

W Kownie odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Finlandja—Litwa, zakończony zwycięstwem Litwy w stosunku 1:0 (0:0). Finlandja przed wyjazdem do Kowna walczyła w Rydze, przegrywając również z reprezentacją Łotwy.

—ooo—

Samolot francuski na Porubanku

W dniu 20 b. m. na lotnisku Porubanek pod Wilnem, w godzinach porannych wylądował cywilny samolot francuski.

Po blisko godzinnym odpoczynku i uzupełnieniu paliwa samolot wystartował odlatując w kierunku Moskwy.

Pioruny niszczą dobytek

Wskutek uderzenia pioruna we wsi Korable, gm. gródeckiej, spalił się chlew oraz krowa, należąca do Śliża Szymona.

Straty wynoszą 400 zł.

* * *

Od uderzenia pioruna we wsi Wołodźki, gm. radoszkowickiej spaliła się stodoła, jeden koń i jedna krowa, należąca do Kunickiego Aleksandra. Straty wynoszą 550 zł.

* * *

We wsi Adamowce, gm. gródeckiej na szkodę Zochowca Marka, spalił się dom mieszkalny z całkowitem urządzeniem oraz chlew. Straty wynoszą 400 zł. Pożar powstał wskutek uderzenia pioruna.

Z pogranicza

ARESZTOWANIE BANDY PRZEMYTNIKÓW.

Z Turmont donoszą, iż w nocy z 18 na 19 bm. przez granicę usiłowała przedostać się banda przemytników. Na wezwanie straży granicznej przemytnicy rzucili się do ucieczki, przyczem użyli broni palnej. W wyniku strzelaniny postrzelono 27-letniego M. Graca i K. Michniewa. Odebrano przemytnikom 300 klg. cukru, 6 worków galanterji i materjałów bławatnych.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 21 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10: Koncert zespołu N. Mańskiej. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: D. c. koncertu. 13.50: Z rynku pracy. 14.00: Wiadomości eksportowe. 14.05: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Rep. muz. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert kameralny. 18.00: Pogadanka budowlana. 18.15: Koncert. 18.45: Słuchowisko: „Łzy Krokodyla". 19.10. Program na środę. 19.15: Koncert. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Minuta literackie. 20.12: Słynne pieśniarki na płytach. 20.35: Wiadomości rolnicze. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Transm. z Wiednia koncertu muzyki polskiej. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: C. d. transm. z Wiednia. 22.30: Zagadnienie polityki pieniężnej. 22.45: Nowe płyty z muzyki tanecznej. 23.00: Kom. met.

SRODA, dnia 22 sirpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka, Muzyka; Dzien. por.; Muzyka: Chwilka pań domu; 7.25. Progr. dzienny; 7.30: Humor na codzień; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Fragmenty z op. kom. „Gondoljerzy" — Sullivana (płyty); 13.00: Dzien. poł.; 13.05: Koncert; 14.00: Wiad. gosp.; 16.00: Muzyka lekka; 17.00: Aud. dla dzieci; 1.15: Koncert solistów: 18.00: Pogad. „Książka i wiedza"; 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka; 18.45: „Wspomnienia legjonowe"; 18.55: Progr. na czwartek i rozmait.; 19.05: Przegląd litewski; 19.15: Lekkie piosenki (płyty); 19.50: Wiad. sportowe: 19.55: Wil. kom. sportowy; 20.00: „Myśli wybrane"; 20.02: Feljeton aktualny: 20.12: Koncert; 20.50: Dzien. wiecz.; 21.00: Capstrzyk z Gdyni: 21.02: Codz. odc. pow.; 21.12: Koncert solistów; 22.00: „Czarna godzina Pajci Gotesman" — felj liter.; 22.15: Muzyka taneczna; 23.00: Wiad. meteor.

KRONIKA

Wtorek 21 Sierpień

Dziś: Joanny Fremiot Wd.
Jutro: Symforjana i Tymoteusza

Wschód słońca — godz. 4 m. 05
Zachód słońca — godz. 6 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 20/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 21
Temperatura najniższa + 21
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr zachodni
Tend.: Spadek, później wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Po chmurnym lub mglistym ranku, miejscami z przelotnym deszczem, w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura około 20 C. Umiarkowane wiatry z zachodu i południo-zachodu.

OSOBISTA

— **Wileński Starosta Grodzki p. Tadeusz Wielowieyski powrócił z urlopu** i z dniem 20 bm. objął urzędowanie.

— **Dyr. Izby Skarbowej E. Ratyński powrócił z urplonu i objął** w dniu 20 sierpnia urzędowanie.

— **Prezes Okr. Izby Kontroli Panstwowej w Wilnie p. Zenon Mikulski powrócił z urlopu** wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **B. wice-prezydent Czyż inspektorem Zakładu Ubezpieczeń w Oszmianie.** Dowiadujemy się, że b. wice-prezydent miasta p. W. Czyż otrzymał stanowisko inspektora Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Oszmianie.

P. Czy. pbiera również emeryturę za czas swej pracy w samorządzie wileńskim.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta Grodzki podaje do wiadomości,** że ulica Żeligowskiego zostaje aż do dalszego odwołania zamknięta dla ruchu kołowego wozów ciężarowych w godzinach od 8 do 15.

— **Kontrola zbiórek.** Celem roztoczenia kontroli nad zbiórkami publicznemi Starostwo Grodzkie zarządziło, iż wszystkie instytucje urządzające zbiórki publiczne podlegają zarządzeniom i kontroli Starosty Grodzkiego, bez którego wiedzy i zgody nie wolno urządzać żadnych zbiórek publiczuycn.

MIEJSKA

— **Tegoroczny budżet ukaże się w druku.** Zarząd miejski od szeregu lat po raz pierwszy zdecydował się ogłosić drukiem preliminarz budżetowy miasta na rok 1934—35. Nowy budżet został już skierowany do druku i wkrótce wyjdzie z pod prasy.

Rocznik budżetowy redaguje kierownik referatu budżetowego i statystycznego p. Teodor Nagurski.

— **Regulacja Placu Katedralnego.** W ostatnich dniach zarząd miasta przystąpił do wstępnych prac pomiarowych przy regulacji Placu Katedralnego.

Jak wiadomo Plac Katedralny w przyszłym roku zostanie uregulowany, przyczem zostanie on przedłużony z ul. Mickiewicza.

Zarząd miasta omawia obecnie projekty regulacyjne, które posłużą do prac terenowych.

— **Zmiana trasy 3-ki.** Z dniem dzisiejszym magistrat przystępuje do brukowania ul. Tad. Kościuszki. W związku z tem wszystkie pojazdy mechaniczne, jak również wozy ciężarowe skierowane będą przez Zarzecze i ul. Połocką. Tędy też przebiegać będą autobusy linji Nr 3.

Roboty potrwają przeszło tydzień.

— **Arbon złożył projekt nowej umowy.** — Przed dwoma dniami Towarzystwo Miejskich i Zamiejskich Komunikacyj w Wilnie t. zw. popularnie Arbon złożył zarządowi miejskiemu projekt nowej umowy regulującej stosunki między Towarzystwem a Magistratem oraz warunki na jakich nadal odbywać się będzie eksploatacja ruchu autobusowego.

Projekt ten jest obecnie rozważany przez wydział prawny i techniczny Zarządu Miejskiego.

Z POCZTY

— **Znaczki pocztowe z okazji Challenge'u.** Z okazji Challenge'u władze pocztowe wypuszczą znaczki pocztowe z nadrukiem „Challenge rok 1934".

Nadruk otrzymają znaczki będące najbardziej rozpowszechnione w użyciu. Będą on w obiegu tylko przez czas trwania „Challenge'u".

SPRAWY SZKOLNE

— **Rok szkolny rozpoczął się.** Wczoraj w kościołach katolickich jak również w świątyniach innych wyznań odbyły się nabożeństwa na intencję, rozpoczynającego się nowego roku szkolnego.

Po nabożeństwach dziatwa i młodzież szkolna powróciły do domów. Normalne zajęcia rozpoczną się od dnia dzisiejszego.

— **Kierownictwo Żeńskiej Szkoły Zawodowej Dokształcającej im. M. Konopnickiej w Wilnie** komunikuje, że zajęcia rozpoczną się dnia 1 września w nowym lokalu przy ul. Mickiewicza 7 m. 2. Lekcje odbywać się będą w godzinach porannych od 8 do 10. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 10 do 13, przyjmuje zapisy i udziela informacyj (Mickiewicza 7 m. 2).

RZEMIEŚLNICZA.

— **Cech Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie** przypomina iż nowy **cennik na mięso i przetwory mięsne** uzgodniony na podstawie decyzji Pana Starosty Grodzkiego obowiązuje od dnia 18 bm. i jest do nabycia w Sekretarjacie Cechu przy ulicy Niemieckiej 25.

ROZNE.

— **Akcja zapobiegawcza władz sanitarnych.** Na terenie Wilna prowadzona jest akcja sanitarna w kierunku zapobieżenia epidemji tyfusu oraz czerwonki. Dzięki zarządzeniom komisji sanitarnej dzielnice miasta zostaną szczegółowo zlustrowane, przyczem wydane będą odnośne przepisy w tej sprawie.

— **Ilość radjoabonentów** na terenie Dyrekcji Wileńskiej Poczt i Telegrafów wynosiła na dzień 1 lipca br. 17.580 zaś na dzień 1 sierpnia 17228 t. j. ilość zmniejszyła się w ciągu lipca o 352.

Dla miasta Wilna cyfry te są następujące: na 1 lipca 5373, na 1 sierpnia 5221 t. j. ubyło 152.

Teatr i muzyka

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Dziś, we wtorek dnia 21 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu doskonałą komedję wiedeńską w 3-ch aktach p. t. „Gotówka", w której w sposób dowcipny i arcy wesoły przedstawiony jest kryzys doby obecnej. Reżyserja W. Scibora, dekoracje B. Wagnera.

UWAGA! Dochód z dzisiejszego przedstawienia — Dyrekcja Teatru Letniego przeznacza na rzecz powodzian.

Jutro, o godz. 8 m. 30 wiecz „Gotówka".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". WYSTĘPY JANINY KULCZYCKIEJ. Dziś nieśmiertelna operetka „Ptasznika z Tyrolu", która mimo wieku nic nie straciła ze swoich walorów muzycznych, świeżości i dowcipu, to też jest przemiłem widowiskiem, na które tłumnie uczęszcza wileńska publiczność. Melodje zaś „Ptasznika" są na ustach wszystkich. Co do wykonania to według zgodnej opinji prasy i publiczności „Ptasznik z Tyrolu" jest grany doskonale. Huczne oklaski zbierają wszyscy wykonawcy z J. Kulczycką, B. Halmirską, K. Dembowskim, K. Wyrwicz - Wichrowskim, W. Szczawińskim i M. Domosławskim na czele.

Balet w wykonaniu M. Martówny i J. Ciesielskiego. Przy pulpicie A. Wiliński.

— WZNOWIENIE OPERETKI POD „BIAŁYM KONIEM". W piątek repertuar Teatru „Lutnia" zapowiada wznowienie największego sukcesu sezonu operetki Benatzkiego „Pod białym koniem".

— STUDJUM BALETOWE SAWINY - DOLSKIEJ. Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. studjum baletowe Sawiny Dolskiej będzie otwarte w nowym lokalu przy ul. Dominikańskiej Nr. 8 m. 3 od 1 września r. b. Zapisy przyjmują się od 30 sierpnia od godz. 4—7. Dla przyjezdnych całkowity pensjonat.

— KONCERT Wileńskiej Orkiestry Jazzbandowej pod Dyrekcją J. Kuczewskiego. Dziś, dnia 21 sierpnia od godz. 18 do godz. 20 odbędzie się na terenie Targów Futrzarskich koncert wielkiej Orkiestry Jazzbandowej pod dyrekcją J. Kuczewskiego.

Muzyka koncertowa — taneczna — rewjowa z udziałem solistów — śpiewaczki L. Wajnównej oraz instrumentalistów na harmonjach, saksofonach, hawajskich gitarach i t. p. Ceny wstępu normalne.

Nr. 877/33

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, zamieszkały przy ul. Ofiarnej pod Nr. 2 m 27 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 24 sierpnia 1934 roku od godziny 10-ej rano w domu przy ulicy Tartaki Nr. 34 m. 24 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do dłużniczki Idy Minc składających się z urządzenia mieszkaniowego, oszacowanych na sumę 652 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Wilno, dnia 31 lipca 1934 roku.

115/VI Komornik Sądowy J. Fiediaj.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis